Nr. 211 | Czwartek, 15 września 1932 | Rok 122

GAZETA LWOWSKA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. SŁOWACKIEGO 6. I-sze p. Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Telefony: REDAKCJI 21—18 ADMINISTRACJI 21—17

WYCHODZI CODZIENNIE PRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH O GODZINIE 3-ciei POPOŁUDNIU

REDAKTOROWIE NACZELNI: WOJCIECH BARANOWSKI i Dr. MARCELI SZAROTA

CENA NUMERU 15 gr.

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do domu 2·60 — z dostawą 3·30. — Zamiejscowa miesięcznie z przesyłką pocztową 3·30. — Zagranicą 7·— P. K. O. Nr. 141.690.

JAN ŚCIBOR.

Absolutne, czy sprawiedliwe?..

Powszechna u nas prawie ignorancja w zakresie rozumienia zadań i roli państwa, rodzi pewien nieoczekiwany „nebenprodukt“, że tak się wyrażę. Oto zaroiło się od poszukiwaczy kamienia filozoficznego w owej odłogiem leżącej zbyt długo dziedzinie. Punktem ich wyjścia: jeśli Polacy nie umieją się obchodzić ze swojem własnem państwem, to niechże państwo to będzie takie, by sobie dało radę z Polakami. Jest w stawianiu kwestji w ten sposób sporo słuszności, jest jednak wybitna jednostronność. Bo jednak koniec końców, każda dorzeczna państwowość czerpie najżywotniejsze soki z wartości swych obywateli. Stąd też osią tworzenia największych nawet mocarstwowych potęg będzie zawsze jednostka ludzka i jej rozwój. W tej zasadzie mogą być wyjątki chwilowe, podyktowane przez nadzwyczajne okoliczności, ale à la longue zasada pozostanie trwałą.

Tak więc ustalmy tezę: droga do naprawdę zdrowego państwa prowadzi przez wychowanie zdrowego obywatela. Jak wiemy taki też jest główny motyw wszystkich wysiłków wychowawczych obecnych rządów. Ale to jest droga powolna i wielkiego wymagająca trudu. Zato pewna... Są jednak ludzie, czyli raczej umysły, kąpane w gorącej wodzie i nie lubiące zbyt powolnych procesów. Śpieszy im się... I można to zrozumieć... Chcieliby Polskę naprawić jaknajprędzej, a z naprawieniem swoich współrodaków załatwić się mniej więcej ryczałtowo. Dlatego to od istotnych, głębokich przeobrażeń człowieka stokroć więcej obchodzi ich przeobrażenie państwa, mającego być jednocześnie zwierzchnikiem i hodowcą. Inaczej ująć to trudno. Zgóry bowiem jako środki działania przyjmuje się tu przymus, nakaz i zakaz.

Ex oriente lux... Wprawdzie „piatiletka“ się wali, a z „kołchozów“, czyli kolektywów rolnych, wycofują się ich twórcy, jak mogą — są mimo to jeszcze ludzie, którym „porządeczek“, oparty na szablonie i na przymusie jednocześnie, trafia do przekonania. Niema roku jak wysłuchiwałem różnych „referatów“ o sowietach, referatów pełnych nieledwie zachwytu, będącego zawsze niewątpliwym dowodem myślowej... impulsywności. Impulsywność ta w zakresie wszelkich reform, państwowych i społecznych specjalnie, nie jest zjawiskiem dodatniem. Prowadzi do ideałów, częstokroć niebezpiecznych. Między innemi do odindywidualizowywania społeczeństwa i jego niwelacji.

Program tego rodzaju, będę to twierdził zawsze, kłóci się zasadniczo z podstawami pojęciowości i kultury chrześcijańskiej. Jest on bowiem wypaczeniem się wiary w wolną wolę. Jest to program z gruntu pesymistyczny, wyznający determinizm i materjalizm jednocześnie. Jest to program ustosunkowujący się do zagadnienia reformy bytu i ustroju społeczeństw w sposób przedewszystkiem mechaniczny... I znowu brzmi nam w uszach, już nie sowieckie, lecz carskie „byt“ po siemu“.

Zdumiewające, jak jednak chamski Wschód i najszczytniejszy symbol jego — nahajka zaciężyły nad wyobraźnią tych nawet w powojennej, wytrąconej z równowagi Europie, którzy mieli w swem pobliżu zupełnie inne wzory. Najpiękniejszym dogmatem ideologji piłsudczyków było i pozostało hasło: wszystko dla państwa!... jest to cudowny program świadomej ofiary, program w całem tego słowa znaczeniu rycerski. Aliści gdzieś na krańcach tego samego niby to obozu, tej samej niby to politycznej wiary, poczyna się mówić i krzyczeć prawie głośno: Wszystko przez państwo. I czyni się z tego jakby nową naukę. Nauka to ponura i — miejmy odwagę przyznać — beznadziejna. W tym kierunku popędzić można ludzi istotnie tylko batem, zamieniwszy ich w stado. Jest to, jak widać, odwrócenie kota do góry ogonem, że sobie pozwolę na to określenie dobitne. Zamiast państwa, jako produktu celowych dążeń uszlachetnionego człowieka, stawia się państwo jako jedyny imperatyw i jako cudowny inkubator cnót obywatelskich i zalet. Co to?... Humbug polityczny, czy iluzja? Oczywiście to ostatnie. I to najgorsze właśnie, bo za iluzje wszelkie płaci się najdrożej. Szczególnie za iluzje, w które się wkłada swoją uczciwą duszę. A taki jest napewno podkład moralny owej propagandy niewolnictwa państwowego, którą uważam za jedną z najniebezpieczniejszych herezji.

I myślę, że stosunek ogółu do tego rodzaju sekciarstwa, powstającego w najlepszej zresztą wierze i mogącego wylegitymować się z najlepszych intencji, musi się raz całkiem wyraźnie określić. Mam wrażenie, że stoimy przed koniecznością jakiegoś pojęciowego „soboru“, któryby jedno uznał, a inne odrzucił. Któryby w każdym razie potępił ideał obywatela - niewolnika, tak zupełnie, jak potępił obywatela, żerującego na państwie. Ale pomiędzy jednem i drugiem jest dystans wprost olbrzymi. I tu właśnie musi jakoś przeprowadzona być linja demarkacyjna ewolucjonizujących wyobrażeń.

To, że myśli ze szczególnem napięciem, krążą dziś dookoła zagadnienia państwa to dobrze — to reakcja na zbyt długą obojętność w tym względzie. Ale wybujała i radykalnie nastrojona myślowość domaga się, jak rzeka, rozlewająca bezustanku, uregulowania jej nurtu. Inaczej zamiast rączej arterji życia, powstanie płytka struga i bagna po brzegach. Do takiego zmarnowania się energji, niewątpliwie twórczej, nie należy dopuścić. I zacząć od ustawienia wiech. By nie błądzono...

O zmylenie drogi w śmiałych dociekaniach nie jest trudno. Trudno natomiast o zawrócenie z niej niekiedy. Błąd można wziąć za prawdę bez złej woli i potem trzymać go się, jak pijany płotu. W dziedzinie, o której tu mówimy, symptomaty uporu występują co raz widoczniej. Niedawno zmuszeni byliśmy przeciwstawiać się nawoływaniom do najdalej idącej etatyzacji, dziś słyszymy już, jako o ideale politycznym, o państwie absolutnem. „Państwo absolutne“ to nie państwo - rozjemca... To niewątpliwie katorga, skazująca obywateli na ciężkie roboty przymusowe. I to bez najmniejszego pożytku. Atrybutem owocnego wysiłku musi być bowiem wolność. Na straży tej wolności, a raczej mnóstwa różnych wolności ludzkich, krzyżujących się i kłócących niekiedy, musi stać jakiś superarbiter potężny. Ale do tego niepotrzebne bynajmniej „państwo absolutne“, wystarczy państwo sprawiedliwe.

Z ostatniej chwili.

Zwłoki por. Żwirki i inż. Wigury przybyły już do Warszawy.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. Dziś w nocy o godzinie 0.55 przybył na dworzec główny pociąg, wiozący zwłoki bohaterskich lotników porucznika Żwirki i inżyniera Wigury. Na dworcu oczekiwali liczni przedstawiciele władz z wiceministrem Komunikacji Gallotem, szefem departamentu lotnictwa wojskowego płk. Rayskim i szefem depart. lotnictwa cywilnego płk. Filipowiczem na czele, korpus oficerski, delegaci wielu organizacji społecznych, Związek Legjonistów, Federacja Obrońców Ojczyzny i t. d. Przed dworcem na dwie godziny przed przybyciem pociągu zebrały się kilkutysięczne tłumy publiczności, pragnące oddać hołd lotnikom. O godzinie 0.55 przy dźwiękach marsza żałobnego wjechał pociąg. Trumnę porucznika Żwirki wynieśli z wagonu na ramionach oficerowie korpusu lotniczego, zaś trumnę inżyniera Wigury jego przyjaciele. Trumny zostały przeniesione do samochodów, które następnie odjechały do kościoła św. Krzyża.

Stracenie Gorgułowa.

Paryż. (PAT). Zapowiedź egzekucji Gorgułowa obiegła wczoraj popołudniu cały Paryż, budząc żywe poruszenie. Już w godzinach wieczornych na bulwarze przed więzieniem zebrały się tłumy publiczności, nie pozwolono im jednak zbliżyć się do miejsca, gdzie był ustawiony szafot. Na murach więzienia zarysowała się ciemna sylwetka gilotyny. O godz. 4.30 kończono ostatnie przygotowania do egzekucji. Przybyli prokurator, pop prawosławny i urzędnicy więzienia. Natychmiast po oświadczeniu kata, że wszyst ko jest gotowe do wykonania wyroku, polecono obudzić Gorgułowa, który niczego nie przeczuwając, spał głębokim snem w swej celi. Tymczasem na zewnątrz więzienia panowało głębokie milczenie. Obok gilotyny zjawiły się czarno ubrane postacie kata i jego pomocników, którzy sprawdzali funkcjonowanie noża. Gorgułow spędził noc spokojnie. Żona Gorgułowa prosiła o wydanie ciała męża. Gdy do celi skazanego wszedł prokurator oraz obrońca, Gorgułow jeszcze spał. Gdy go zbudzono, nie okazał żadnego wzruszenia, jednak czynności wstępne do egzekucji, jak obcięcie włosów na karku i wycięcie kołnierza koszuli wprowadziły go w stan wysokiego zdenerwowania. Przez cały czas szeptał on niezrozumiałe słowa. W końcu zgodził się na przyjęcie księdza prawo sławnego, który po krótkiej z nim rozmowie odprawił 10-minutową Mszę, poczem Gorgułow przyjął Komunję świętą. W końcu oskarżony oświadczył: Nie jestem ani monarchistą ani komunistą, umieram jak wszyscy chłopi w Rosji sowieckiej. Następnie wprowadzono Gorgułowa na dziedziniec więzienia. O godzinie 5.52 rano nastąpiło zgilotynowanie mordercy prezydenta Republiki francuskiej.

Prezydent republiki Chili złożony z urzędu.

Santiago de Chili (PAT.). Prezydent Davilla podał się do dymisji a następnie schronił się w gmachu ambasady Stanów Zjednoczonych.

Po ustąpieniu prez. Davilli przywódcy armji, marynarki i lotnictwa czynią starania w kierunku przywrócenia rządów konstytucyjnych.

Trocki przybywa dziś na kurację do Piszczan.

Użhorod. (PAT.). We środę przybywa do Piszczan Trocki w towarzystwie rodziny i sekretarza. Zajmie on w hotelu całe skrzydło. Pozostawać on będzie pod ścisłą opieką i nadzorem policji.

Wspaniałe uroczystości

polsko-jugosłowiańskie w Dalmacji.

Olbrzymia manifestacja na cześć Marszałka Piłsudskiego nad Adrjatykiem.

(Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej").

Split. 10 września 1932.

W dniu 8 bm. odbyły się na wyspie Solta obok Splitu w Dalmacji dwie wspaniałe uroczystości polsko-jugosłowiańskie, a mianowicie: uroczyste umieszczenie kopji obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej w kaplicy Domu Polskiego nad Adrjatykiem i odsłonięcie tablicy ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego na tymże domu. W obu uroczystościach oprócz wielkiej wycieczki polskiej, liczącej około 70 osób, wzięli udział we wielkiej liczbie przedstawiciele jugosłowiańskich władz cywilnych i wojskowych i olbrzymie tłumy ludności wyspy Solta i wysp okolicznych, tudzież pobrzeży Dalmacji.

Przybywający ze Splitu statek z wycieczką polską witały w porcie wyspy tłumy ludności ze sztandarami i przedstawiciele władz miejscowych przy dźwiękach orkiestry i strzałów armatnich. U wyjścia ze statku wygłosił piękne przemówienie naczelnik gminy miejscowej.

Obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej wyniesiono ze statku w uroczystej procesji do kaplicy „Domu Polskiego nad Adrjatykiem". Przed wejściem do kaplicy przemawiał przewodniczący Komitetu Budowy Kaplicy, prof. dr. Tadeusz Hilarowicz, który odczytał dokument, nadesłany przez miasto Wilno, poczem przemawiali delegat biskupa ze Splitu, ks. kan. Herkulan Luger, który wygłosił płomienną mowę o roli dziejowej Polski i proboszcz miejscowy Don Marin Bezić, poczem obraz wniesiono do kaplicy, gdzie Mszę św. odprawił ks. Don Herkulan Luger. Przed kaplicą p. Jadwiga Hilarowiczowa, wiceprzewodnicząca Komitetu „Daru Polskiego", wręczyła ks. M. Beziczowi dary polskie dla kościoła parafjalnego w Grohote na wyspie Solta, a mianowicie obraz św. Kingi (dar klasztoru Klarysek w Starym Sączu) i błogosł. Salomei (dar klasztoru św. Andrzeja w Krakowie).

Dokument nadesłany przez miasto Wilno w formie dyplomu, stwierdza, że kopja obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej jest darem miasta Wilna dla Kaplicy polskiej nad jugosłowiańskim Adrjatykiem i że kopja ta, malowana przez artystę malarza Michała Kuleszę, poświęcona została przez ś. p. ks. Biskupa Władysława Bandurskiego. Dokument ten nosi podpisy ś. p. ks. Biskupa Bandurskiego, b. prezydenta miasta Wilna p. J. Folejowskiego, proboszcza parafji Ostrobramskiej ks. St. Zawadzkiego i p. M. Kuleszy. Na obrazie przytwierdzono srebrną tabliczkę, upamiętniającą, że stanowi on dar m. Wilna. Podczas Mszy św. zasiedli w prezbiterjum zastępca Bana Dalmacji dr. Ivić, gen. Arangjelovivć, przedstawiciel posła R. P. w Belgradzie p. radca Glinka i prezes Naczelnego Komitetu akcji polsko - jugosłowiańskiej prof. Hilarowicz. Po Mszy św. odbyło się przed kaplicą poświęcenie sztandaru organizacji „Zakon Bolesława Chrobrego" (białego z błękitnym krzyżem), którego dokonał delegat biskupi ks. kan. Luger, przyczem rodzicami chrzestnymi sztandaru byli: p. prof. Jadwiga Hilarowiczowa i Don Marin Bezić.

Następnie ruszył ogromny pochód do „Domu Polskiego nad Adrjatykiem" drogą ozdobioną bramami triumfalnemi, celem wzięcia udziału w uroczystości odsłonięcia tablicy ku czci Marszałka Piłsudskiego. Pierwszy przemawiał prezes Naczelnego Komitetu porozumiewawczego akcji polsko - jugosłowiańskiej nad Adrjatykiem prof. dr. Tadeusz Hilarowicz, który w języku polskim i serbsko-chorwackim przedstawił rolę Wielkiej Postaci Józefa Piłsudskiego w dziejach Polski, jako twórcy polskiego czynu orężnego, pierwszego Naczelnika Państwa, Budowniczego Polski Odrodzonej i Obrońcy Polski i cywilizacji europejskiej przed nawałą bolszewicką, poczem dokonał odsłonięcia marmurowej tablicy z płaskorzeźbą bronzową Marszałka Piłsudskiego i napisem złotemi literami: „Ku czci Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski Odrodzonej, tablicę tę odsłonięto w dniu 8-go września 1932 roku staraniem Naczelnego Komitetu porozumiewawczego akcji polsko-jugosłowiańskiej nad Adrjatykiem". — Na zakończenie prof. Hilarowicz wzniósł okrzyk na cześć króla Jugosławji Aleksandra, Prezydenta Mościckiego i Marszałka Józefa Piłsudskiego, który wielokrotnie powtarzały tłumy obecnych, poczem orkiestra grała hymny polski i jugosłowiański. Następnie przemawiali ze strony polskiej p. Wacław Busiakiewicz z Łodzi imieniem P. O. W., p. Włodzimierz Segda ze Lwowa im. Ligi Słowiańskich Urzędników Kolejowych i p. M. Artemski z Warszawy im. Akademickiego Związku Zbliżenia Międzynarodowego „Liga". Z kolei nastąpił szereg przemówień jugosłowiańskich: zastępcy Bana Dalmacji dr. Ivića, gen. Arangjelovića, delegata biskupiego ks. kan. Lugera, przedstawiciela ludności wyspy Solta dr. Kalebića, przedstawiciela m. Splitu dra Bulića, burmistrza wyspy Hvar p. Pavisicéa, przedstawiciela Zarządu Głównego „Jadrańskiej Straży" dra Rubića i przedstawiciela Sokolstwa Jugosłowiańskiego p. Pery. Przemówienia te były jedną olbrzymią manifestacją na cześć Polski i Marszałka Piłsudskiego. Na zakończenie przemówił zastępca konsula generalnego Polski z Zagrzebia p. Kowalik. Ze strony miasta Splitu zawieszono na tablicy wspaniały wieniec laurowy z napisem: „Oswobodzicielowi Polski — miasto Split".

Przed tablicą ku czci Marszałka Piłsudskiego objęło straż honorową czterech przedstawicieli młodzieży wyspy Solta z halabardami w ręku, jako pierwsi na tej wyspie członkowie „Gwardji Mórz Słowiańskich", założonej w lipcu br. w Gdyni. W serdecznych słowach przemówił do nich po polsku i serbsko - chorwacku prof. Hilarowicz, podkreślając symboliczne znaczenie straży honorowej Jugosłowian przed tablicą ku czci Wodza Narodu Polskiego.

Po uroczystości odbył się obiad na 150 osób, podczas którego przemawiali prof. Hilarowicz, b. minister Eugenjusz Kwiatkowski (któremu urządzono wielką owację, jako twórcy Gdyni), b. minister Grisogono, prezes Stowarzyszenia jugosłowiańsko - polskiego w Splicie i dr. Zavorović z Vžgorca.

Na statku pomiędzy wyspą Solta a Splitem dokonał prof. Hilarowicz Tadeusz w imieniu Naczelnego Komitetu Porozumiewawczego Akcji Polsko - Jugosłowiańskiej nad Adrjatykiem i Rady Naczelnej „Gwardji Mórz Słowiańskich" symbolicznego aktu zaślubin Polskiego Bałtyku z jugosłowiańskim Adrjatykiem, wrzucając ze statku w morze pierścień, nadesłany przez członków „Gwardji Mórz Słowiańskich" z Gdyni. Akt ten odbył się w obecności przedstawicieli jugosłowiańskich władz cywilnych i wojskowych tudzież licznych organizacyj społecznych jugosłowiańskich i Polaków, przybyłych na uroczystości polsko - ujgosłowiańskie na wyspie Solta.

Dzień ten był najwspanialszą manifestacją polsko - jugosłowiańską, jaką dotychczas w Dalmacji widziano.

Manifestacyjny transport zwłok

ś. p. Żwirki i Wigury z Cieszyna do Warszawy.

Cieszyn. (PAT.) Wczoraj o godz. 8.30 wyprowadzono z kaplicy szpitalnej zwłoki tragicznie zmarłych lotników por. Żwirki i inż. Wigury. W pogrzebie wzięły udział oddziały wojskowe, liczne orgnizacje ze sztandarami i delegacja ludności polskiej z czeskiego Cieszyna. Kondukt pogrzebowy udał się do kościoła parafjalnego, gdzie o godz. 9.30 zostało odprawione Nabożeństwo żałobne z udziałem całego duchowieństwa katolickiego Cieszyna. Na Nabożeństwo przybył wicewojewoda śląski dr. Saloni. Po Nabożeństwie, przemówienie pożegnalne imieniem m. Cieszyna wygłosił dr. Michejda.

O godz. 10.15 wyruszył kondukt pogrzebowy w kierunku dworca kolejowego. Liczba uczestników pogrzebu wzrosła do kilku tysięcy osób. Na dworcu czekały już dwa wozy, przyłączone następnie do pociągu osobowego. Przed wagonami ustawiła się kompanja honorowa 4 p. strzelców i wszystkie związki ze sztandarami. Obie trumny, przykryte sztandarami o barwach państwowych, zaniesiono na ramionach do wagonów. Wicewojewoda Saloni złożył na trumnach wieniec z napisem „Bohaterskim lotnikom — wojewoda śląski", i wygłosił krótkie pożegnalne przemówienie.

Zwłoki śp. por. Żwirki i inż. Wigury przewieziono do wozu bagażowego, obitego kirem i przybranego zielenią i kwiatami. W następnym wagonie odjechała stąd rodzina śp. Żwirki i Wigury, oraz towarzyszący oficerowie lotnictwa.

Zebrane na dworcu w Bielsku tłumy w liczbie ok. 10.000 oczekiwały na pociąg, wiozący trumny lotników. Przemówił gen. Przeździecki w imieniu dywizji górskiej. Następnie imieniem ludności Bielska i Białej przemówił wicestarosta Nizankowski. Wśród płaczu i ogólnego wzruszenia posypały się na trumny kwiaty i złożono mnóstwo wieńców.

Hołd Krakowa.

Kraków. (PAT.) Wczoraj popołudniu Kraków złożył manifestacyjny hołd poległym bohaterom lotnikom, śp. por. Żwirce i inż. Wigurze. Na zachodnim dworcu kolejowym, przystrojonym flagami i kwiatami, zgromadzili się przedstawiciele władz cywilnych z wojewodą dr. Kwaśniewskim i wojskowych z gen. Narbutt-Łuczyńskim na czele oraz liczne organizacje lotnicze, społeczne i t. p. ze sztandarami.

O godz. 15.55 przy dźwiękach marsza żałobnego zajechał na dworzec pociąg, wiozący zwłoki lotników. Na lokomotywie widniała śmiga samolotu. W otwartym wozie spoczywały obie trumny, przykryte sztandarem o barwach państwowych. W następnym wozie przybyła żona śp. Żwirki i siostra śp. Wigury. Po odprawieniu przez duchowieństwo egzekwij, przemówił wojewoda dr. Kwaśniewski, a następnie dow. O. K. gen. Narbutt-Łuczyński, poczem złożono bardzo liczne wieńce na trumnach ze szczątkami bohaterów.

Depesza Marszałka Piłsudskiego

do żony ś. p. por. Żwirki.

Warszawa. (PAT.) Marszałek Józef Piłsudski wystosował do p. Agnieszki Żwirkowej, wdowy po śp. por. Żwirce, telegram treści następującej:

„Przesyłam Pani słowa głębokiego współczucia z powodu śmierci jej męża. Śp. porucznik pilot Żwirko Franciszek chlubnie zapisał się na kartach polskiego lotnictwa. Trwała pamięć, jaka po nim pozostała, niech Pani i synowi umniejszy ból w tej ciężkiej chwili".

Podpisany:

Minister Spraw Wojskowych

Józef Piłsudski, Marszałek Polski.

Oficjalne kondolencje armji czechosłowackiej.

Warszawa. (PAT.) Pan Marszałek Józef Piłsudski otrzymał następującą depeszę od dra Viskovsky'ego, ministra obrony narodowej Czechosłowacji:

Ekscelencjo! W imieniu armji czechosłowackiej proszę Pana i wojsko polskie o przyjęcie wyrazów głębokiej sympatji z powodu śmierci tragicznej porucznika - pilota Żwirki. Śmierć tego bohatera, który ostatnio zdobył dla Polski wawrzyny w Challenge'u w wyścigu międzynarodowym samolotów turystycznych, jest dla nas tem więcej tragiczna, że zginął On przy okazji złożenia wizyty w złocie Czechosłowacji, gdzie entuzjastyczne przyjęcie było dla niego przygotowane. (—) Dr. Viskovsky, minister obrony narodowej.

W odpowiedzi na powyższy telegram, P. Marszałek Piłsudski wysłał następującą depeszę:

Bardzo dziękuję Panu Ministrowi za serdeczne wyrazy współczucia, które otrzymałem od Pana i armji czechosłowackiej z powodu tragicznego zgonu śp. por. Żwirki. Jednocześnie proszę przyjąć moje serdeczne podziękowanie dla tych dowódców i oddziałów armji czechosłowackiej, które oddały honory naszym dzielnym lotnikom i okazały tak wiele żołnierskiej życzliwości wobec tego tragicznego wypadku. (—) Marszałek Polski Józef Piłsudski, Minister Spraw Wojskowych.

Pomnik na miejscu katastrofy.

Mor. Ostrawa. (PAT.) Mieszkańcy gminy Cierlicko Dolne wespół z ludnością polską czeskiego Śląska i Moraw, zamierzają wznieść na miejscu katastrofy pomnik, który byłby trwałym dowodem uznania ludności polskiej w Czechosłowacji dla bohaterskich lotników.

Autem przez południe Francji.

(Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej").

Genewa, we wrześniu 1932.

Kiedy z westchnieniem żalu decydujemy się po zakończeniu wakacyj opuścić brzegi morza Śródziemnego, mamy do wyboru kilka dróg powrotnych do kraju. Pierwsza — to droga przez Włochy, druga — przez Paryż, trzecia wreszcie — to podróż przez Sabaudję i Szwajcarję. Ostatnia ta trasa, najmniej uczęszczana przez turystów, ponętna jest ogromnie ze względu na swoje trzy etapy: Nicea-Grenoble, Grenoble-Chamonix, Chamonix-Genewa, odbywane autokarem wzdłuż wspaniałej szosy, t. zw. Route des Alpes. Wszystkie zalety jazdy otwartem autem, oraz wszystkie niewygody i przykrości podróży w ciasnym przedziale kolejowym przemawiają na korzyść wyboru drogi przez Sabaudję.

Alpy Nadmorskie podchodzą stromemi zboczami aż do brzegów morza Śródziemnego, to też krajobraz wysokogórski zaczyna się z chwilą gdy tylko morze znika nam z oczu. Droga wije się wzdłuż doliny Varu, przechodzi to na jeden to na drugi jego brzeg, przebija niezliczone tunele, pnie się po zboczach, znowu spada w dół, wiruje nad przepaściami, zakreśla łuki u samych stóp górskich olbrzymów. Mijamy w pędzie małe czyste miasteczka i wsie, przecinamy tory starodawnych, sapiących głośno kolejek miejscowych. Po dwóch godzinach jazdy spostrzegamy na wysokim cyplu skalnym mury fortecy, która broniła przebiegającej tu dawniej granicy francuskiej, przed odstąpieniem przez Włochy Sabaudji i Nicei na rzecz Francji. Podczas wojny przebywali w fortecy jeńcy niemieccy, obecnie jest ona pusta.

Wieczorem jesteśmy w Grenoble — w mieście nauki i rękawiczek, pięknie położonem wśród gór. Surowość i nudę francuskiej prowincji ożywia międzynarodowy tłum studentów, którzy zaczynają już powracać z wakacyj. Rozleniwione grupy młodzieży włóczą się po ulicach i bulwarach nad Izerą, układając plany wycieczek i dalekie jeszcze projekty wypraw narciarskich. Wspaniałe tereny narciarskie są prawdopodobnie silniejszym magnesem, przyciągającym amerykańską i skandynawską młodzież do Grenoble, niż sława znakomitych profesorów jego uniwersytetu.

Dzielnica studencka Grenoble — to małe Quartier Latin, a park koło ratusza, pełen więdnących kasztanów — to mały ogród Luxemburski. Wzór Paryża rozciąga się aż do reprezentacyjnego placu w śródmieściu, na którym króluje filja Galeries Lafayette, najpiękniejszy hotel i kino.

Etap Grenoble-Chamonix jest najpiękniejszym odcinkiem podróży...

Góry coraz wyżej sięgają nieba, urwiska coraz głębiej spadają w dół. Z każdej niemal przełęczy spada pióropusz kaskady, rozwija wachlarz drobnych jak kurz kropelek wody lub wąskim słupem zwija się w korkociąg. Czekamy niecierpliwie na ukazanie się szczytu Mont-Blanc i coraz to majaczy jakiś biały czub na tle nieba.

Za ostatnim skrętem ukazuje się szeroki masyw Mont-Blanc, otaczający granitową ścianą dolinę Chamonix z dwóch stron, poryty białemi strugami lodowców, postrzępiony linjami iglic i załamaniami przełęczy. Ale szczyt jest niewidoczny, bo chmury i mgły zasłaniają widok. Topimy strasznie rozczarowanie w świetnem winie francuskiem i po śniadaniu opuszczamy Chamonix.

Za Chamonix droga spada gwałtownym skrętem w dół, potem już łagodnem pochyleniem biegnie wzdłuż dolin. Zbliżamy się do Genewy — symbolu porozumienia międzynarodowego, układów reparacyjnych i pokoju. Dla nas — symbolu odpoczynku.

M. C.

Goście ze Szkocji.



We wtorek przybyła do Warszawy z Gdyni wycieczka literatów i dziennikarzy szkockich. W wycieczce biorą udział: czołowy pisarz szkocki Compton MacKen, dyrektor radjostacji w Edynburgu Clegharn Thomson, zastępca dyrektora radjostacji Moray MacLarren, znany kompozytor i kierownik muzyczny radjostacji w Edynburgu John Whyte, wybitny publicysta Philip Jordan, redaktor naczelny „Glasgow Evening News" Nillar i redaktor naczelny „Radio-Times" Eric Maschwitz. Wycieczce towarzyszy attache ambasady polskiej w Londynie p. Fr. Bauer-Czarnomski. — Na ilustracji naszej widzimy gości szkockich, których część przywdziała narodowe stroje, na Dworcu Głównym w Warszawie.

Zwycięstwo Polaków w Rydze.

Ryga. (PAT.). W ostatnim dniu konkursów hippicznych rozegrano konkurs o puhar narodów, który w zeszłym roku zdobyli po raz pierwszy jeźdźcy polscy. W myśl przepisów puhar przechodzi na własność w razie zdobycia go przez jedną ekipę dwa razy z rzędu. Dzisiejszy trudny konkurs składał się z biegu z 14 przeszkodami o wys. do 1.5 m. i szer. 2 m., przyczem jeźdźcy musieli przejść par cours dwa razy. Każda ekipa składała się z 4 jeźdźców. Ekipie polskiej towarzyszył rtm. Szosland na Doneuse, kpt. Fałęga na Marokku, por. Rojcewicz na The Hoop, i por. Ruciński na Roxanie. Po przejściu obu par cours, polska ekipa wysunęła się naprzód, zdobywając 1-sze miejsce. 2-gie miejsce zdobyła ekipa niemiecka, 3-cie łotewska i 4-te estońska. Indywidualnie 1-sze miejsce zdobył por. Ruciński, 2-gie i 3-cie podzielili między siebie Szosland i Niemiec Schwandt, na koniu Ben Hur. Pozatem w tym samym konkursie odbyła się rozgrywka o nagrodę posła R. P. Arciszewskiego dla najlepszego jeźdźca łotewskiego. Nagrodę zdobył por. Brox, wykazując najmniejszą ilość punktów karnych.

Rekord Wajsówny uznany.

Wiedeń. (PAT). W Wiedniu odbyło się otwarcie kongresu międzynarodowej federacji sportowej kobiet, na której Polskę reprezentował major Sterba. Na kongresie tym, m. in. zatwierdzono szereg rekordów kobiecych, m. in. światowy rekord w dysku Wajsówny 42.43 mtr. Kongres wyłonił wniosek, aby do programu olimpjady w r. 1936 w Berlinie włączyć wszystkie lekkoatletyczne konkursy pań. Następne igrzyska olimpijskie odbędą się w r. 1934 w Londynie. Na r. 1938 kandydatury gospodarzy zgłosiły: Austrja „Wiedeń" i Polska „Warszawa".

Walki boliwijsko-paragwajskie.

Londyn. (PAT). Poselstwo boliwijskie wobec sprzecznych wiadomości, nadchodzących z pola walki między wojskami boliwijskiemi a paragwajskiemi, komunikuje: Dowódca wojsk paragwajskich płk. Estibarribia, który oblegał fort bolowijski Boqueron, był tak pewny zwycięstwa, że przedwcześnie zakomunikował swemu rządowi wiadomość o poddaniu się fortu. Wiadomość ta w stolicy Paragwaju wywołała entuzjastyczne manifestacje. Kiedy wbrew oczekiwaniom wojska tego pułkownika zostały odparte, popełnił on samobójstwo. Pomimo, że siły paragwajskie zostały wzmocnione przez oddziały o sile przeszło 2 tys. żołnierzy, wszystkie ataki zostały odparte ze znacznemi stratami. Garnizon boliwijski w dlaszym ciągu zwycięsko odpiera próby opanowania foru.

Zatarg irlandzko-angielski.

Londyn. (PAT). Ministerstwo dominjów otrzymało nową notę de Valery, w której ten proponuje, że złoży przypadające od Irlandji z tytułu tenuty dzierżawnej sumy w Banku Wypłat Międzynarodowych, o ile rząd angielski zgodzi się na arbitraż w sprawie długu. Wprawdzie Mac Donald i Thomas pragnęliby wyłącznie arbitrażu międzyimperjalnego, jednak należy liczyć się z dojściem do ugody.

Masowe zatrucie bezrobotnych.

Lipsk. (PAT). Donoszą z Borny o masowem zatruciu mięsem kilkudziesięciu bezrobotnych, korzystających z obiadów w kuchni miejskiej. Liczba chorych w ciągu tygodnia wzrosła do 450 osób. Wobec grożącego niebezpieczeństwa tyfusu, zarządzono dezynfekcję mieszkań robotniczych.

Mr. WANDA PAULI'OWNA.

Książka polska w pierwszej swej fazie rozwojowej.

Nowa era, którą stworzył Guttenberg swym wiekopomnym rewolucyjno-ewolucyjnym wynalazkiem — ogarnia wszechwładnie wszystkie kraje Europy.

W swym tryumfalnym pochodzie „sztuka powielania czcionką ruchomą" dociera i do Polski — czyniąc przełom w dotychczasowem życiu kulturalno-umysłowem. Od połowy XVI w. do pol. XVII w. mamy w Polsce 100-letni znakomity okres drukarstwa.

Pod wpływem reformacji, pod ożywczem tchnieniem humanizmu i renesansu sieć drukarń pokrywa cały obszar Polski i Litwy — zaszczepiając się zarówno na gruncie większych środowisk, jakoteż na gruncie małych miast, a nawet i wiosek. W latach tych Polska i Litwa liczą przeszło 150 drukarń stałych, nie licząc chwilowych, które przeminęły bez jakiegokolwiek głębszego śladu działalności. A mistrzów obeznanych z tą sztuką „in illo tempore" liczy się już na setki. Królowie, biskupi, magnaci są protektorami druku, fundatorami officyn. Radziwiłłowie, Chodkiewicze, Ostrogscy oto czołowi reprezentanci, protektorowie sztuki drukarskiej. Cenią książkę jako dźwignię kultury, jako krzewicielkę nauki.

Powstają więc drukarnie biskupie, którym jako cel przyświeca idea zabezpieczenia kultu religijnego. Pańskie drukarnie po dworach magnackich jako czynnik społeczny ułatwiający i sprzyjający potrzebom naukowym. Wreszcie drukarnia przedsiębiorczych drukarzy. Już na początku XVI w. w latach 1520-go — nasi drukarze obok dzieł łacińskich, greckich i ruskich wypuszczają ze swych officyn dzieła polskie. Rozprawy polemiczne w kwestjach dogmatu, zbiory praw, statuty, książki do nabożeństwa, poradniki lekarskie, zbiory anegdotyczne. Odradzający się katolicyzm w związku z wysoką kulturą umysłową wydał w tym czasie poważny poczet wybitnych wartością moralną i intelektualną twórców dzieł, które wyszły z naszych drukarń i stały się potężnym czynnikiem rozwoju duchowego szerszego ogółu. Z chwilą wynalezienia druku „druk" musiał zastąpić dawne rękopisy, które oko czytelnika przyzwyczaiły do ksiąg o wysokich walorach estetycznych starannie ilustrowanych i pięknie oprawnych. Zrozumiał „drukarz", twórca książki nowej ery, że musi on włożyć w swój twór całe swoje „ja", całą swą inwencję artystyczną, że musi z czcionki, z budowy kolumny, formatu, ilustracji, introligatorstwa stworzyć zwartą harmonijną całość. Ilustracja: z pojawieniem się już pierwszych ksiąg drukowanych okazała się potrzeba umieszczania w nich ilustracji, bądź to w celu uzupełnienia, bądź też ze względów czysto estetycznych ozdobienia jej. Za postulat uważano, że fabuła winna iść równolegle z objaśnieniem dzieł graficznych.

Początki drukarstwa od wynalazku druku Guttenberga łączą się najściślej z „drzeworytem".

Pierwsze inkunabuły sylograficzne nie były niczem innem jak tylko drzeworytami. Silnie rozwinięte to drzeworytnictwo w XVI w. zamiast iść w kierunku ewolucyjnym, z biegiem czasu słabnie i schodzi na plan drugi, a uprzywilejowane miejsce zajmuje miedzioryt, technika bardziej ekonomiczna i w odbitkach bardziej finezyjna. Po pewnej przerwie drzeworyt powraca do ilustracji — ustępując w czasach znacznie późniejszych miejsce litografji.

(C. d. n.).

Policja w gmachu Reichstagu.

Poszukiwanie za maszyną piekielną.

Berlin. (PAT.) Ubiegłej nocy policja wkroczyła do gmachu Reichstagu, przeprowadzając szczegółową rewizję w lokalu partji komunistycznej oraz w piwnicach. Władze policyjne otrzymały poufną wiadomość, że wewnątrz gmachu znajdują się maszyny piekielne. Jak zaznacza komunikat prezydjum policji, rewizja nie potwierdziła tych podejrzeń. Przeciwko wejściu policji do gmachu parlamentu, oraz przeciwko dokonaniu rewizji, dyrektor gmachu złożył ostry protest. Komendant oddziału policyjnego protest ten zignorował, kontynuując poszukiwania.

Spór rozwiązanego parlamentu

z komisarycznym rządem Papena.

Berlin. (PAT). Aktualnością dnia wczorajszego było posiedzenie stałej Komisji Reichstagu i przebieg konfliktu między rządem Rzeszy a parlamentem. Stała Komisja ochrony praw parlamentu zwołana przez posła socjaldemokratycznego Loebego, zebrała się wczoraj przedpołudniem. Jako przedstawiciel rządu Rzeszy zabrał głos dyrektor ministerjalny dr. Gotheiner, który przedstawił stanowisko rządu w sprawie prawomocności rozwiązania parlamentu i nieważności uchwał, przyjętych przez Reichstag. Gotheiner odczytał list, jaki nadesłał prezydent Reichstagu Goering na ręce kancl. Papena, zawiadamiając go o wyrażeniu przez parlament obecnemu rządowi Rzeszy votum nieufności i uchyleniu dekretów gospodarczo-finansowych prezydenta Rzeszy.

Z listu tego, jak i z oświadczeń, złożonych wczoraj, wynika, zdaniem przedstawiciela rządu, że przewodniczący Reichstagu nie uznaje rozwiązania parlamentu, a zwołanie posiedzenia Komisji głównej pozostaje znowu z tem w sprzeczności. Rząd Rzeszy gotów jest prowadzić rokowania, oświadczył Gotheiner, z Komisją stałą Reichstagu, zgodnie z art. 35 Konstytucji. Rząd przystąpi do tego rodzaju rokowań dopiero wtedy, gdy prezydent Reichstagu wycofa wspomniany list. Po złożeniu tej deklaracji, Gotheiner opuścił salę obrad.

Z kolei przewodniczący Reichstagu Goering oświadczył, że uznając prawomocność rozwiązania parlamentu, trwa jednak nadal na stanowisku, że przeprowadzenie rokowań jest również ważne. Wówczas socjal - demokraci zgłosili wniosek o natychmiastowe zaproszenie na posiedzenie kancl. Papena i min. Gayla. Po ożywionej dyskusji, w której przedstawiciel niemiecko - narodowych solidaryzował się ze stanowiskiem rządu i zaatakował postępowanie prezydenta Reichstagu, wniosek przyjęto. Goering zgłosił dalej protest przeciwko dokonaniu przez policję w nocy rewizji w gmachu Reichstagu. Komisja przyjęła rezolucję, stwierdzającą naruszenie nietykalności parlamentu i domagając się niezwłocznie ukarania winnych.

Po wznowieniu posiedzenia nadeszło do Komisji pismo, w którem rząd Rzeszy stwierdził, że podtrzymuje swe stanowisko, wyrażone przez dyr. Gotheinera i że żaden z ministrów nie zjawi się na posiedzeniu Komisji dopóty, dopóki przew. Goering nie cofnie swego listu. Komisja przeciwko głosom niemiecko - narodowych przyjęła rezolucję, stwierdzającą, że odmowa rządu co do zjawienia się w Komisji jest sprzeczna z Konstytucją. Wbrew głosom niemiecko - narodowych i komunistów, postanowiono zwrócić się w tej sprawie do prezydenta Hindenburga.

Rozwiązanie Reichstagu

Berlin. (PAT). Stała Komisja ochrony praw parlamentu przyjęła wniosek przedstawicieli centrum, stwierdzający:

1) rozwiązanie Reichstagu sprzeczne jest z Konstytucją, ponieważ obawy, wyrażone w dekrecie, rozwiązującym Reichstag, co do tego, że Reichstag mógłby zarządzić uchylenie pewnych rozporządzeń nadzwyczajnych, przewidzianych w Konstytucji nie są jako dostateczna podstawa do rozwiązania parlamentu;

2) rozwiązanie sprzeczne jest z postanowieniami art. 28 Konstytucji, ponieważ narusza prawa parlamentu do wystąpienia z żądaniem uchylenia dekretu, zaś w razie powtórzenia takiego rozwiązania doprowadziłoby do pozbawienia przysługujących mu uprawnień.

Wniosek ten wraz z wnioskiem narodowych socjalistów, domagającym się uznania wczorajszego głosowania w Reichstagu za zgodny z Konstytucją przyjęto wszystkiemi głosami przeciwko głosom niemiecko - narodowych. Podobną większością głosów przyjęto wniosek narodowych socjalistów, wzywający do niezwłocznego ogłoszenia terminu wyborów do Reichstagu.

Berlin. (PAT). Wczoraj popołudniu zebrała się Komisja spraw zagranicznych Reichstagu. Ponieważ nie zjawił się przedstawiciel rządu Rzeszy, Komisja uchwaliła po dłuższej dyskusji wezwać v. Papena, Neuratha i Schleichera do niezwłocznego przybycia. Oczekując odpowiedzi ministrów, Komisja odroczyła się na 1 godzinę. Na posiedzeniu obecni byli, prócz licznych członków Komisji, również przedstawiciele Rady państwa Rzeszy. Na porządku dziennym znajdowała się dyskusja nad umową lozańską, kwestje zbrojeniowe.

Chór Sykstyński w Warszawie.



W Filharmonji Warszawskiej odbył się koncert „Chóru Sykstyńskiego" pod batutą Mgr. Casimiri. Jednoczy on najlepszych śpiewaków 4-ch kościelnych chórów rzymskich. Program koncertu obejmował najcelniejsze utwory muzyki kościelnej, zwłaszcza z epoki Palestrina. Pieśni te zostały oddane przez wykonawców z niezwykłem odczuciem dynamiki muzycznej.

Rewolucja studentów w Chili.

Buenos Aires. (PAT.). Z Santiago de Chile donoszą, że studenci miejscowego uniwersytetu w liczbie około 200 obsadzili gmach uniwersytetu domagając się natychmiastowego uwolnienia byłego dyrektora lotnictwa, komandora Grove, zesłanego na wyspę Juan Fernandez. Policja, która przybyła na uniwersytet, pow tano gradem kul rewolwerowych i karabinowych. Policja wobec tego uczyniła użytek z broni palnej. Dwóch studentów i portjer zostali zabici. 16 studentów zostało rannych. Poza tem zginął jeden podoficer policji, a 6 policjantów zostało rannych. Padł również małoletni sprzedawca gazet od zabłąkanej kuli. Kilkudziesięciu studentów aresztowano. Groźne wystąpienie studentów wywołało ogromne wrażenie. Przypuszczają, że zostali oni inspirowani przez osobników, którym zależy na wzbudzeniu zainteresowania dla komandora Grove.

Odkrycie nowej groty lazurowej.

Amalfi. (PAT.). W pobliżu Amalfi odnaleziono nową wspaniałą grotę lazurową, długości około 60 mtr. i szerokości 30 mtr. pełną stalaktytów i stalagmitów, wznoszących się, jak olbrzymie kolumny podpierające sufit. Efekty świetlne są zupełnie identyczne do efektów w słynnej grocie lazurowej na Capri. Obecność stalagmitów potwierdza mniemanie uczonych, że w dawnych czasach terytorjum Rzeczypospolitej Amalfitańskiej uległo jakiejś katastrofie i pogrążyło się w morzu, gdyż bezwzględnie dno groty w momencie narastania stalagmitów nie mogło być pokryte wodą i musiało być suche. Ściany groty będą zbadane dokładnie przez komisję naukową neapolitańską.

Uratowanie „latającej rodziny".

Tromsoe. (Norwegja). (PAT). Rodzina Hutchinsonów, odbywająca lot ponad Atlantykiem, wraz z załogą, złożoną z 4 osób, została wyratowana. Samolot wraz z „latającą rodziną" wyłowiono z morza i przewieziono do miejscowości Finsbu w Grenlandji.

Nagrodzony wynalazek.

Marsylja. (PAT.). Na paryskim konkursie wynalazków im. prefekta Lepine'a pierwszą nagrodę otrzymał marsylijczyk p. Chaix, za chodzącą lalkę własnego wykonania i pomysłu. Lalka p. Chaix wykonana jest całkowicie z drzewa i bez żadnego nakręcania mogłaby odbyć teoretycznie samodzielną podróż naokoło świata.

Fundacja im. Prezydentowej Mościckiej.

Warszawa. (PAT). Rada Banku Polskiego uchwaliła na ostatniem posiedzeniu przeznaczyć kwotę zł. 100.000 na fundację humanitarną dla uczczenia ś. p. prezydentowej Mościckiej, która nosić będzie jej imię.

Wyrok na Spitzbródkę.

Warszawa. (PAT). Wczoraj w sądzie okręgowym w Warszawie zapadł wyrok w procesie o okradzenie zakładu jubilerskiego Jagodzińskiego i włamanie do Banku Polskiego w Częstochowie. Mocą wyroku Stan. Cichocki („Szpitzbródka") i Adam Stempel skazani zostali na 6 lat więzienia każdy, Brzeziński, Dylewski, Andrzejewski i Weis na 4 lata, Daszkiewicz, Szewczyk i Woginiak na 3 lata, Mirecka na 1 rok, bracia Majcherkiewicz i Domański zostali uniewinnieni, a Dąbrowski zwolniony od kary.

Filmy polskie przerabiane na rosyjskie.

Dyneburg. (PAT.). W jednem z tutejszych kin wyświetlają obecnie film p. t. „Czarny orzeł dalekiej Rosji". Jest to, jak się okazuje, film polski p. t. „Uroda życia" osnuty na tle powieści Stefana Żeromskiego. W filmie tym wszystko co polskie zostało brutalnie usunięte, a treść wykoślawiona do niepoznania. Film odtwarzać ma czasy carskich rządów, powstańcami są rewolucjoniści rosyjscy i t. d. Tekst wyjaśnia, że akcja rozgrywa się w głębokiej Rosji. Na afiszach reklamowych Samborski i Brodzisz mają być artystami rosyjskich przedwojennych teatrów, reszcie artystów, jak Nora Ney i in. nadano nazwiska rosyjskie.

Nie jest to jednak wypadek pierwszy, — ukazują się tutaj dość często filmy polskie pod tytułami rosyjskiemi, jak np.: przed kilkoma miesiącami wyświetlano film polski „Na Sybir" jako film rosyjski p. t. „Proszczaj matuszka Rossija".

Tak jeden, jak i drugi film cieszą się tu ogromnem powodzeniem. Filmy te są wypożyczane przez biura niemieckie, które na własną rękę przerabiają je na modłę rosyjską. Afisze, drukowane w Warszawie, załączone do filmów polskich, są rozklejane po mieście, jednakże wykreśla się na nich i wymazuje nazwę wytwórni polskiej.

Rzemieślnicy w Polsce.

W Polsce jest ogółem 280.000 rzemieślników, którzy dzielą się na 7 wielkich grup zawodowych: budowlaną, drzewną, włókienniczą, metalową, skórzaną i usług osobistych. Najliczniejsza jest grupa skórzana; obejmuje ona 58.400 szewców, 4.775 rymarzy, 1.271 introligatorów i 215 rękawiczników. Drugie miejsce zajmuje branża włókiennicza: krawcy, czapnicy, tapicerzy i kuśnierze. — Krawców mamy w Polsce 43.478, czapników 4.889, tapicerów 389, kuśnierzy 2.624.

Trzecią z kolei branżą rzemieślniczą jest grupa spożywcza, w której skład wchodzi 22,357 rzeźników, 15.825 piekarzy, 6.445 wędliniarzy, 2.288 cukierników. Rzemieślników metalowców jest w Polsce z górą 40 tysięcy, a mianowicie: kowali 24.149, ślusarzy 8.454, zegarmistrzów 5.464, blacharzy 4.348.

Rzemieślników, pracujących w branży drzewnej, mamy blisko 40.000. Są to: stolarze 31.158, cieśle 5.513, bednarze 1.897, i koszykarze 621. — Branża budowlana obejmuje: 11.167 mularzy, 5.678 malarzy, 1.855 szklarzy, 1.608 zdunów i 464 rzeźbiarzy.

Najmniej liczna jest branża usług osobistych, która skupia 11.000 osób. Są to fryzjerzy (9.228), fotografiści (1.688).

KRONIKA

Wrzesień
14
Środa

KALENDARZYK
Rz.-kat. Pod. św. Krz.
Gr.-kat. Sym.
Wschód słońca g. 4 m 04
Zachód „ g. 19 m 21

Co grają w teatrach:

TEATR WIELKI.

Środa, 14 b. m., o godzinie 7.30 wiecz. „Gorączka nafty".

Czwartek, 15 b. m., o godz. 7.30 wiecz. „Gorączka nafty".

TEATR ROZMAITOŚCI.

Środa, 14 b. m., o godz. 7.30 wiecz.: „Tak się zdobywa kobiety".

Czwartek, 15 b. m., o godz. 7.30 wiecz.: „Tak się zdobywa kobiety".

Premjera w Teatrze Rozmaitości. Teatr Rozmaitości przygotowuje uroczą komedję znakomitego autora „Jasia z księżyca" Marcelego Acharda p. t. „Dziwni kochankowie" (Mistigri). Sztuka ta grana była z dużem powodzeniem na scenach francuskich i niemieckich. Autor porusza w niej zagadnienie nigdy nieobliczalnej, kapryśnej miłości kobiety, ze swobodą i lekkością lawirując pomiędzy tragizmem a komizmem współżycia niedobranych intelektualnie kochanków, których miłość jednak wytrzymuje zwycięsko próby życia, wbrew opinji zdrowego rozsądku. — Obsadę stanowią pp. Michlerówna, Łozińska, Czajkowska, Krzemieński, Berski, Pobóg i Ulrich. Reżyseruje J. Strachocki

Teatr Rozmaitości. Codziennie bawi publiczność komedja mistrza francuskich bulwarowych sztuk, Ludwika Verneuil'a p. t. „Tak się zdobywa kobiety". Cała prasa przyjęła z dużem uznaniem wykonanie sztuki, podkreślając zwłaszcza jej farsowe tempo. Udział w tej komedji o „dżentelmenie - włamywaczu biorą pp.: Malanowicz, Martini, Siemaszkowa, Chodecki, Jaśkiewicz, Stępowski, Strzelecki i Szczepański.

Co wyświetlają w kinach:

APOLLO: „Księżna Łowicka" oraz „Lot por. Żwirki".
ATLANTIK (dawniej „Lew") — sala w rekonstrukcji.
CHIMERA: „Raj ukradziony".
COIOSSEUM: „Ćmy nocne" i „Gwiżdżemy na kryzys".
KOPERNIK: „Gehenna kobiet".
MARYSIEŃKA: „Gehenna kobiet".
OAZA: „Miłostki Księcia Pana".
PALACE: „Rok 1914".
PAN: „Krew na pustyni".
PASAŻ: „Bohaterowie Zachodu".
PROMIEŃ: „Moje Słoneczko".
SŁOŃCE: nieczynne.
ŚWIT: „Dziesięciu z Pawiaka".
STYLOWY: „Z rozkazu księżniczki".

Za bezinteresowne przeprowadzenie operacji i wyleczenie z ciężkiego zakażenia, składam podziękowanie JWPanu dr. Janowi Kochajowi. *A. BRATRO.*

Nowa poczekalnia tramwajowa.

Dyrekcja tramwajów we Lwowie zainstalowała nową poczekalnię konstrukcji żelaznej u wylotu ul. Zyblikiewicza i pl. Zofji. — Budkę tramwajową umieszczono na trawniku miejskim.

Mistyfikacja.

W nocy przybiegła na posterunek P. P. w Zniesieniu jakaś kobieta i wzburzonym głosem oświadczyła, że uczyniono na nią zamach trucicielski. Stwierdzono, że jest to niejaka Marcińkowa, mieszkająca przy ul. Nowej Rzeźni 24

Jest ona zamężna za wdowcem Wojciechem Marcińkiem, który ma dwóch synów: Adama i Stanisława. Trzej Marcińkowie kłócili się na dobre z swą żoną i macochą. — Przedwczoraj wieczorem służąca doniosła jej, że do flaszeczki z lekarstwem, które co wieczór pije, nalano kwasu solnego. Marcińkowa przerażona przybyła na policję, oskarżając o zamach trucicielski swego męża lub któregoś z synów. W sprawie wyświetlenia tej sprawy policja wdrożyła śledztwo. — Być może bowiem Marcińkowa uległa automistyfikacji.

Stwierdzono podczas śledztwa, że Marcińkowa jest osobą niepoczytalną. Na tem tle hipoteza mistyfikacji staje się niemal rzeczą pewną.

Bez męża i mebli.

Przy ul. Piekarskiej 51 mieszkała para małżeńska — Powroźnikowie. Pożycie ich nie było najlepsze, mąż Michał bowiem uprawiał ciągle nielegalne miłostki i zaniedbywał zupełnie żonę. Wczoraj Marja Powroźnikowa wróciła do domu i nie zastała męża, mieszkanie zaś całe ogołocone było doszczętnie z mebli. Sąsiadki opowiedziały jej, że mąż razem z meblami przeniósł się pod nieobecność żony do swej kochanki na Zniesienie. Biedna, opuszczona kobieta udała się ze skargą na policję.

Kadeci lwowscy na Śląsku.

Lwów. (PAT.). W dniu dzisiejszym wyjechał ze Lwowa w podróż krajoznawczą Korpus Kadetów Nr. 1, pod dowództwem pułk. Florka. W ostatnich dniach swej podróży wychowankowie Korpusu wezmą udział w uroczystościach 17 i 18 bm. na Górnym Śląsku, które niewątpliwie odbiją się żywem echem w sercach lwowskiego społeczeństwa.

W pierwszym dniu, niedaleko granicy niemieckiej w Piekarach odbędzie się uroczystość sypania kopca na Górze św. Anny, celem upamiętnienia stoczonej w tem miejscu bitwy o oswobodzenie G. Śląska w r. 1921, oraz utworzenie realnego symbolu nienaruszalności polskiej granicy zachodniej. W drugim dniu odbędzie się w Bogucicach odsłonięcie pomnika ku czci powstańców poległych w walkach powstańczych na G. Śląsku.

Obie uroczystości są równocześnie świętem dla lwowskiego Korpusu Kadetów, którego wychowankowie w pamiętnem powstaniu górnośląskiem złożyli obfitą daninę z krwi własnej i rozkwitającego życia.

W drodze powrotnej kadeci zatrzymają się w Rzeszowie, gdzie wezmą udział w odsłonięciu pomnika Lisa-Kuli.

Dla podkreślenia doniosłości święta górnośląskiego oraz zamanifestowania trwałej przyjaźni łączącej ziemię lwowską z Górnym Śląskiem wyjeżdża na obie uroczystości delegacja Towarzystwa Przyjaciół Korpusu Kadetów Nr. 1 w osobach pp. Szpaczyńskiej, inż. Rakowskiego i Mrowca.

Przy sposobności pobytu w Katowicach delegaci poczynią starania celem założenia tam ekspozytury T-wa Przyjaciół Korpusu Kadetów.

Konkurs piękności dzieci.



W Parku Ujazdowskim w Warszawie odbył się konkurs „fotogeniczności dzieci". — Na fotografji naszej widzimy fragment pochodu kilkuset młodziutkich kandydatek i kandydatów na piękności filmowe.

Igrzyska zimowe „Makkabi" w Zakopanem.

Zgodnie z uchwałą Zjazdu Krajowych Związków „Makkabi", jaki odbył się w lipcu b. r. w Wiedniu, **odbędą się w Polsce I. Igrzyska zimowe „Makkabi" w Zakopanem w terminie od 2 do 5 lutego 1933 r.** — W programie Igrzysk przewidziane są **zawody narciarskie, saneczkarskie, hokejowe i łyżwiarskie.** — Programy poszczególnych działów zostały już przesłane odnośnym Związkom.

Zainteresowanie tą imprezą jest zagranicą bardzo duże. Od szeregu Związków napływają zapytanie odnośnie do szczegółów tej imprezy. — Prócz czynnych zawodników **spodziewany jest przyjazd licznych rzesz turystów, które** poza pobytem w Zakopanem zwiedzą szereg miast polskich, biorąc udział w wycieczkach organizowanych przez Związek „Makkabi" w Polsce.

Organizacją Igrzysk w Zakopanem zajmuje się specjalnie wyłoniony Komitet z siedzibą w Krakowie. Organizatorzy odbyli **szereg konferencyj z kompetentnemi czynnikami w Polsce.** — Tak sfery rządowe, jak też i Związki sportowe przyrzekły organizatorom jaknajdalej idące poparcie. Wszelkich informacyj udziela Komitet Org. w Krakowie **ul. Mikołajska 6 — skrytka pocztowa 372.**

Kradzież w południe.

Kupiec Hersch Fridman wyszedł wczoraj o godz. 11.30 w południe na chwilę z swego sklepu (Czarnieckiego 4), zamykając go na klucz. Gdy wrócił za pół godziny, zastał drzwi sklepu otwarte, wnętrze zaś splondrowane. Brakowało 8 kuponów sukna na ubrania, wartości 1.570 zł. Przerażony Fridman doniósł o nieproszonej wizycie policji

Trzech nożowców.

Wczorajszej nocy w Rynku spotkało się trzech nożowców Po kilku słowach Edward Grünberg i Henryk Mandel rzucili się na Franciszka Wilczyńskiego i pokłuli go nożami do nieprzytomności. Następnie zbiegli. Wilczyńskiego zabrała karetka Pogotowia ratunkowego i przewiozła do szpitala. Grünberg i Mandel zostali ujęci przez policję.

Obława na pl. Solskich.

Wczoraj w południe przeprowadzili funkcjonarjusze Wydziału Śledczego P. P. wielką obławę na pl. Solskich, który otoczono z wszystkich stron. Przytrzymano około 80 osób podejrzanej konduity, z którymi po sprowadzeniu do Wydziału śledczego spisano protokoły.

Złodziejki sklepowe.

W swoim czasie głośna była kradzież u jubilera Jarzyny. Jak wiadomo pod zarzutem dokonania tej kradzieży aresztowano w Łodzi dwie znane tam „damy" niejaką Genowefę Fischerową i Irenę Płowską, jedną właścicielkę realności w Łodzi, drugą właścicielkę gruntu w Zgierzu. Obie one przyjechały do Lwowa i tu zrobiły „skok" do Jarzyny. Skazano je na karę więzienia po 4 i 5 lat. Tymczasem w Przemyślu znaleziono prawie cały łup złodziejski, który zwrócono Jarzynie. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ma się tu do czynienia z trickem złodziejskim, aby w ten sposób stworzyć dogodniejszą dla złodziejek sytuację w procesie apelacyjnym.

Rozprawie przewodniczył s. a. Malicki, oskarżenie popierał wiceprokurator apelacyjny dr. Laniewski, powództwo cywilne wnosił adw. dr. R. Alexandrowicz, bronili adwokaci Axer, Roller i Sz. Weiss. Rozprawa została odroczona na czas nieograniczony.

Ciekawa książka.

Niedawno opuściło prasę drukarską dzieło o niesamowitym tytule — „Kronika klęsk elementarnych w Polsce i krajach sąsiednich w latach 1450 do 1586". Aż mrowie przechodzi na widok wykresów i dat tych strasznych klęsk, które autor odszukał i zestawił z iście benedyktyńską cierpliwością i sumiennością ze źródeł łacińskich, polskich, niemieckich i staroruskich, bo choć to tyle wieków wstecz, to przecież klęski elementarne istnieją i dziś jeszcze i co jakiś czas, pomimo całego postępu techniki współczesnej, podważają cały tok życia gospodarczego. — Dzieło powyższe jest rezultatem 5-cio letnich studjów i badań ucznia prof. Bujaka dra Walawendra i ma zapoczątkować szereg wydawnictw, które w dalszych epokach śledzić będą klęski „powietrza, głodu, ognia i wojny", o których uchylenie błagały zawsze słowa modlitwy. Praca dra Walawendra dowodzi wielkiego postępu historji gospodarczej w Polsce, która wyprzedza naukę europejską, gdyż o takie wydawnictwo nie pokusiło się jeszcze żadne państwo, — nie mają go nawet Niemcy.

Owe stupięćdziesięciolecie (1450—1586) poddane tak gruntownym rozpatrywaniom, to okres niezmiernie charakterystycznego przewrotu społeczno-gospodarczego w dziejach Polski i krajów sąsiednich, to czas rozwoju poddaństwa i oparcia wskutek tego produkcji rolnej na gospodarce folwarczno - pańszczyźnianej, co w znacznej mierze było rezultatem klęsk elementarnych.

O zrozumieniu społeczeństwa naszego dla potrzeby tego rodzaju prac świadczy fakt, że poparły ją nietylko instytucje naukowe, lecz i Zakład Ubezpieczeń w Warszawie, które zakupiły 200 egzemplarzy dzieła ilustrującego zgubne następstwa klęsk elementarnych. Z. K.

Zatrudnienie armii bezrobotnych w Szwecji.

Jak donosi sprawozdanie majora G. Jonsona, szefa wydziału robót publicznych Państwowej Komisji Pomocy dla bezrobotnych w Szwecji, 15.100 bezrobotnych buduje obecnie nowe drogi na przestrzeni przeszło 1000 klm, na co przeznaczono 30 miljonów koron, przekopuje kanały, buduje porty lotnicze i wykonuje wiele innych pożytecznych robót publicznych w 190 miejscach, w różnych częściach Szwecji. W prowincji Smaaland, dzięki kilkuletniej pracy bezrobotnych olbrzymie obszary ziemi przeobraziły się z niedostępnych bagnisk na produkcyjne tereny leśne. Pozatem, z ramienia Komisji Pomocy dla Bezrobotnych, wybudowano szereg portów lotniczych dla krajowej komunikacji powietrznej, drogi leśne, kanały wodne i tory kolejowe.

Płace bezrobotnych wahają się w zależności od warunków lokalnych, przyczem niższe są od normalnych płac robotników o 8 do 23%. W wielu jednak wypadkach wykwalifikowani specjalnie robotnicy zarabiają o 15 do 30% ponad przeciętną lokalną płacę.

Bohaterzy codziennego obowiązku.

Tajemnicza katastrofa statku pocztowego.

Od 12 sierpnia Towarzystwo komunikacji lotniczo-pocztowej Paryż-Ameryka południowa nie ma wiadomości o jednym ze swych okrętów „Aeropostale II“, odbywającym regularne rejsy na linji Dakar-Natal w Brazylji. „Aeropostale II“ płynął właśnie z tej ostatniej miejscowości ku wybrzeżom Afryki i zaginął w odległości jakichś trzystu mil morskich od Dakaru, prawdopodobnie na skutek tornada.

Jak wiadomo, linja „Aeropostale II“ utrzymuje stałą łączność samolotową między Paryżem a Sant Jago di Chili. W ten sposób listy i przesyłki pocztowe zużywają wszystkiego dziewięć dni na przebycie tej kolosalnej przestrzeni. Dawniej trzeba było na to miesiąca.

Że jednak przelot przez Atlantyk należał do bardzo trudnych i niebezpiecznych, niebezpieczniejszych znacznie od lotów na należącym do tejże linji szlaku z Marokka do Dakaru, gdzie już nieraz ginęły samoloty nad pustynią Rio del Oro, — przeto zarząd Towarzystwa porozumiał się z francuską marynarką wojenną w celu uruchomienia na szlaku atlantyckim szybkobieżnych okrętów typu „awizo“. „Aeropostale II“ był właśnie jednym z tych statków.

Długi na 60, szeroki na 7 metrów, zaopatrzony w motory spalinowe o sile 1350 koni, miał szybkość 20 węzłów i przebywał Atlantyk w ciągu 95 godzin. Czem było życie na tym statku dla załogi złożonej z 22 ludzi, (pasażerów nie brano), można zdać so bie sprawę z reportażu francuskiego dziennikarza Geo Ham. Ciężkie roboty w Guyanie wydają się przy niem przyjemnością.

Na olbrzymich falach Atlantyku, miotany z grzbietu na grzbiet, zatapiany w głębokich na kilkanaście metrów brózdach, zalewany całkowicie, przewracany na boki — długi, wąski a szybki statek, był istną izbą tortur. O wypoczynku, ciepłej strawie, suchej odzieży nie można było marzyć. Postoje w portach trwały tylko tyle, ile wymagało załadowanie poczty i ewentualna rewizja motorów. Chwiejba była tak silna, że nawet przy umiarkowanej fali trzeba było się przywiązywać do łóżek. Morska choroba dręczyła najwytrawniejszych nawet marynarzy. A mimo to dzielni ci ludzie, na równi z pilotami samolotów „Aeropostale“, pełnili swą ciężką i odpowiedzialną służbę sumiennie a systematycznie, świadomi usługi, jaką oddają cywilizacji i społeczeństwu.

Zginęli wszyscy na stanowisku, zatopieni zapewne jedną z tych olbrzymich fal, jakie Atlantyk w czasie sztormów robić potrafi. Nieznani bohaterowie — którym ludzkość powinna być wdzięczna...

Oczyszczanie włoskiego języka z obcych naleciałości.

Przydałoby się to i... w Polsce.

Dzienniki faszystowskie we Włoszech otrzymały ostatnio wykaz obcych słów, które mają być niezwłocznie wygnane ze szpalt pism. Są to przeważnie wyrazy pochodzenia francuskiego, jak np.: szofer, podwozie (chassis), omlet, sylwetka, vermut itp. Wyrazy te mają być zastąpione przez słowa włoskie: autista, zamiast szofer, celaio, zamiast chassis, frittata, zamiast omlet sagoma, zamiast sylwetka itd. — Czarną listę zabronionych wyrażeń obcych zamykają ogólnie na całym świecie przyjęte: golf, smoking, dancing i taksi, które ma być zastąpione przez włoskie lassi. Akcja partji Mussoliniego musi być, ze względu na czystość języka uznana za najbardziej celową, a nie trzeba chyba dodawać, że podobne odchwaszczenie ojczystej mowy, przydałoby się i w Polsce. — Tem więcej, że szpalty naszych pism zarówno codziennych, jak i perjodycznych, wprost roją się od najróżnorodniejszych, niezgodnych z duchem języka, obcych naleciałości, które rażą wprost ucho swem brzmieniem, czyniąc z języka polskiego jakiś międzynarodowy żargon.

Co i ile kosztuje w raju... oczywiście sowieckim.

Władze sowieckie zarządziły znaczne podwyższenie cen licznych artykułów spożywczych w t. zw. „zamkniętych“ sklepach rządowych, zaopatrujących robotników, przyczem zwyżka w poszczególnych wypadkach przekracza 300 procent.

I tak np. cena jaj została podniesiona z 10 na 35 kopiejek, cena sera z 5,50 na 14 rubli za klg., cena śmietany z 3 na 4,10 rubli. Cena chleba pozostała niezmieniona.

W sklepach spółdzielczych, które stanowią większość sklepów żywnościowych w Moskwie i zaopatrują szerokie rzesze nieuprzywilejowanych konsumentów, już od dawna nie można było dostać powyższych artykułów. Zarządzona ostatnio zwyżka cen tych artykułów dotyka więc przedewszystkiem uprzywilejowane wasrtwy robotnicze.

Równocześnie rząd sowiecki wprowadził ograniczenia zaopatrywania w artykuły żywnościowe cudzoziemców, którzy dotychczas korzystali z możności zaopatrywania się w specjalnym sklepie we wszystkie artykuły bez ograniczenia.

Korespondenci pism zagranicznych, którzy na równi z dyplomatami mieli możność nieograniczonych zakupów będą teraz otrzymywać równomiernie racje żywnościowe w następujących wysokościach: 2 funty chleba i pół litra mleka dziennie oraz miesięcznie 7 kg mięsa, półtora kg masła, 3 kg cukru, 1 kg mydła do prania i 2 kawałki mydła toaletowego. Członkowie rodzin korespondentów zagranicznych otrzymują połowę tej ilości. Ponadto ograniczono także przydział innych artykułów.

Już przed niedawnym czasem — rząd sowiecki zaprowadził kartki żywnościowe dla cudzoziemców inżynierów, którzy dotychczas korzystali ze specjalnych względów pod względem żywnościowym.

Rząd sowiecki liczy się w roku bieżącym z olbrzymim brakiem cukru, gdyż na Ukrainie uległa zniszczeniu 1/3 ogólnego zbioru buraków cukrowych w skutek klęski owadów oraz zaniedbania uprawy przez skolektyzowane włościaństwo. Komunistyczny związek młodzieży wysłał na Ukrainę przeszło 100.000 swych członków dla ratowania zbioru buraków.

Monumentalny pomnik bitwy nad Marną.



Olbrzymi pomnik stanął na polach, na których przed 18 laty toczyła się bitwa, która zaważyła na losach wojny światowej. — Na ilustracji naszej widzimy premjera Herriota, przemawiającego podczas uroczystości odsłonięcia pomnika, który wzniesiony został ze składek amerykańskich.

375 mieszkań w nowowznoszonych nadbudówkach.

W ciągu II kwartału r. b. rozpoczęto budowę 191 nadbudówek i dobudówek na terenie całej Polski. — Z ogólnej liczby nowowznoszonych nadbudówek 16[?] przeznaczono na pomieszczenia mieszkalne, 16 na przemysłowe i handlowe, 4 na pomieszczenia użyteczności publicznej, oraz 6 na inne cele.

W nadbudówkach tych będzie ogółem 375 mieszkań, o ogólnej liczbie 851 izb. Liczba mieszkań jednoizbowych wynosić będzie 103, dwuizbowych 136, trzyizbowych 96, cztero lub pięcioizbowych 36, większych 4.

Miljoner nędzarzem.

Z życia Edgara Wallac'a.

Dwa tysiące słów na godzinę. — Koń Nr. 29. — 36 godzin w Chicago. — Kawior i szampan.

Nakładem Johna Longa w Londynie ukazała się niedawno biografja Edgara Wallace'a („Edgar Wallace each Way“), napisana przez długoletniego sekretarza i najlepszego przyjaciela wielkiego pisarza, Roberta Curtisa.

Dużo miejsca poświęca Curtis namiętności, jaką Wallace żywił dla wyścigów konnych, przytaczając na ten temat szereg faktów z życia zmarłego pisarza. I tak razu jednego, jeszcze w swych początkach, otrzymał Wallace od pewnej amerykańskiej firmy nakładowej zamówienie na romans kryminalny, objętości 120.000 słów. Rzecz miała być dostarczona w ściśle umówionym terminie, a honorarjum wynosiło 1.000 funtów. Niestety właśnie wówczas sezon wyścigowy znajdował się w całej pełni i każde popołudnie spędzał Wallace na torach wyścigowych Londynu. Wreszcie, gdy przegrał już wszystkie swe fundusze, a możność otrzymania owego tysiąca funtów stała się dlań rzeczą nader ponętną, zasiadł do pracy. Na tydzień przed upływem terminu. Pisał albo dyktował dniem i nocą. W poniedziałek miał być maunskrypt oddany. W niedzielę brakowało jeszcze 40.000 słów, Wallace spotęgował swoje i tak już niebywałe tempo pracy do maksimum. — Dyktował do dyktofonu 2.000 słów na godzinę. Pani Wallace i sekretarz odbijali walce na maszynie. Nad wykończeniem manuskryptu pracował cały personel domowy: kucharka, pokojówka, szofer. W poniedziałek o godzinie 12-tej był romans gotów. Curtis zawiózł go samochodem i pobrał czek na 1.000 funtów. Gdy go wręczył Wallace'owi, ten powiedział: „Przychodzi pan w samą porę, zdążę jeszcze na wyścigi do parku Aleksandra“.

Wallace był bardzo zabobonny. — Ponieważ w pewnym dniu 29-go jakiegoś miesiąca otrzymał honorarjum 29 funtów, przeto polecił on Curtisowi spieszyć na wielki handicap i stawiać na konia Nr. 29. Niestety. Złamany Curtis, wróciwszy do domu, doniósł pisarzowi, że koń przegrał. — „Czemu nie stawiał pan także i na konia Nr. 11?“ — zapytał go Wallace. — „Wszak 9 plus 2 jest 11“. Istotnie Nr. 11 wygrał główną nagrodę.

Poza wyścigami, drugą nieszczęśliwą miłością Wallace'a był teatr. — W r. 1926 wielkim sukcesem cieszył się jego „Czarodziej“. Wallace nie mógł się pogodzić z myślą, że on „wszystkiego“ zarobił na tem 6.000 funtów, a dyrektor Frank Curzon zamknął sezon zyskiem 30.000 funtów. Wtedy to Wallace wynajął sobie teatr „Lyceum“ na 7 lat i pisał sztukę po sztuce ,aby zagarnąć w ten sposób zyski autora i dyrektora. Jednakże powodzenie, jakie zdobył sobie „Czarodziej“, już nie wróciło. Wallace stracił na teatrze cały majątek.

Dla tempa pracy Wallace'a charakterystycznym jest jego dramat kryminalny „On the spot“. By poznać środowisko amerykańskie świata podziemnego, wybrał się Wallace do Chicago. Przez 36 godzin przebywał w mieście gangsterów; wrócił natychmiast do Europy i w ciągu 2½ dni napisał sztukę, będącą owocem tej podróży. Była to po „Czarodzieju“ najlepsza jego sztuka.

Wallace miał zwyczaj po premierach swych sztuk zapraszać wszystkich aktorów oraz licznych członków literackiego Londynu do hotelu „Carlton“. Na przyjęciach tych podawano wyłącznie tylko kawior i szampan. — Były to czasy, kiedy Wallace za krótki artykuł — a pisał wtedy o sporcie, teatrze, polityce i o wszystkiem możliwem — otrzymywał z londyńskich redakcyj po 50 funtów. Posiadał on wtedy dworek wiejski w Buckinghamshire, mieszkanie w Portland Place, za które płacił rocznie 2.400 funtów i biuro na Haymarket Street. Miał kamerdynera, 2 lokaji, 3 szoferów, 3 pokojówki, kilku kucharzy i park automobilowy z 6 wozów.

Gdy w listopadzie 1931 r. w Hollywood zapalenie płuc położyło kres życiu pisarza, okazało się, że jego majątek w gotówce wynosi 13.000 funtów, zaś pretensje jego wierzycieli 81 tysięcy funtów. Edgar Wallace, który napisał 160 książek, rozpowszechnionych w setnych wydaniach we wszystkich językach świata, umarł jako bankrut.

Podróż do Hollywood podjął Wallace bardzo niechętnie jako ostatnią deskę ratunku, by wydobyć się z powodzi długów. Od pewnego towarzystwa filmowego otrzymywał tam 600 funtów tygodniowo. Pierwszy scenarjusz, którego dostarczył, był znakomity. Curtis zapewnia, że Wallace byłby swemi scenarjuszami wprowadził przewrót w filmie dźwiękowym. Tu poczęły mu się uśmiechać owe „wielkie pieniądze“, o których marzył. Śmierć wytrąciła mu z ręki klamkę do wrót bogactwa. Słynny na cały świat powieściopisarz, który w swem dzieciństwie i w swej młodości był po kolei kolporterem, gońcem, kucharzem okrętowym, handlarzem ulicznym, pomocnikiem murarskim, żołnierzem, reporterem, redaktorem — skończył swą niezwykłą kolej życiową tak, jak ją rozpoczął: biednym, jak mysz kościelna.

Gd.

Wystawa lotnicza w Berlinie.

W pięciu stałych halach wystawowych m. Berlina urządzona będzie pomiędzy 1 a 23 października wielka wystawa sportu lotniczego. Złoży się na nią dział historyczny z zakresu techniki budowy samolotów i sterowców, obejmujący również „aparaty przyszłości“, dział techniczny, pilotażu, budowy lotnisk, organizacji turystyki napowietrznej itd. Wiele miejsca poświęcone ma być również budowie modeli. Kilka warsztatów budowy ślizgowców i samolotów turystycznych będzie czynnych na terenach wystawowych. W czasie wystawy urządzonych zostanie szereg imprez lotniczych, które zapoczątkuje pokaz na lotnisku w Tempelhof w dniu 2 października.

Radjowa maszyna do pisania.

Nowy wynalazek Marconi'ego.

Na konferencji Stowarzyszenia Wielko Brytańskiego zebrani uczeni byli obecni na demonstracji nowego wynalazku Marconi'ego.

Członkowie konferencji zgromadzili się w ciemnym pokoju, gdzie nagle na jasnym ekranie zaczęły ukazywać się litery, słowa i układać w całe zdania, pozdrowienia, nadanego w danej chwili w innem mieście.

Nowy ten aparat telewizyjny Marconi'ego jest rezultatem jego dwuletniej pracy nad krótkiemi falami. Człowiek wystukuje na zwykłej maszynie do pisania, na specjalnej przezroczystej wstążce słowa, które w tej samej chwili ukazują się na ścianie lub ekranie w odległości wielu tysięcy kilometrów od miejsca nadawania. Nowy swój wynalazek Marconi próbował wiele razy, nadając wiadomość do Sidney lub do Australji, gdzie je odczytywano tak wyraźnie, jakby były pisane na miejscu.

Wiadomości, nadawane na aparacie Marconi'ego przy pomocy radjoaparatu, mogą się ukazywać poprostu na ścianie i w najbliższej przyszłości bankierzy i finansiści będą mogli czytać kursy giełdowe u siebie w gabinecie w tej samej chwili, gdy będzie się odbywało zebranie giełdowe, niezależnie od tego, gdzie to zebranie będzie miało miejsce.

Litery i liczby, ukazujące się na ścianie, nikną w kilka sekund, nie pozostawiając po sobie żadnego śladu.

Dalszy spadek bezrobocia o 9783 osób.

Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 10 b. m., wynosiła ogółem 166.144 osób, co w porównaniu ze stanem z poprzedniego tygodnia stanowi spadek liczby bezrobotnych o 9.783 osób.

Na terenie Warszawy zarejestrowano 12.050 bezrobotnych, t. j. o 350 osób mniej, niż w tygodniu poprzednim. Liczba bezrobotnych w Łodzi wynosiła 6.646 osób, wykazując spadek w ciągu tygodnia o 3.886 osób. Liczba bezrobotnych na Śląsku spadła w ciągu tygodnia o 2.456 osób i wynosiła w dniu 3 b. m. 81.545 osób.

Ogłoszenia urzędowe.

FIRMY.

Firm. 442/32/Stow. I. 509. Wykreślenie z rejestru. Do rejestru stowarzyszeń pod firmą „Spółka pożyczkowa Własna Pomoc w Glinianach“, stowarz. zarej. z ogran. w likwidacji wpisano dnia 5 września 1932, że na wniosek likwidatorów stowarzyszenie to po ukończeniu likwidacji z rejestru się wykreśla 5242

Sąd okręgowy.

Złoczów, 23 lipca 1932.

Firm. 441/32/Stow. I. 699. Wykreślenie z rejestru. Wpisano w rejestrze stowarzyszeń pod firmą „Związek Kupiecki w Glinianach“, stowarzyszenie zarejestrowane z ogran. por. w likwidacji, że firmę powyższą po ukończeniu likwidacji na wniosek likwidatorów z rejestru się wykreśla. Data wpisu 13 września 1932. 5241

Sąd okręgowy.

Złoczów, 23 lipca 1932.

LICYTACJE.

VIII. E. 498/29. Edykt licytacyjny. Dnia 31 października 1932 o godzinie 9-tej przedpoł. odbędzie się w tut. Sądzie w biurze Nr. 83 licytacja następujących praw Filipa Trappa: 1) **Księga naftowa tut. Sądu: a)** wl. 3104, 3105, 3106, 3107, 83.5% ograniczonej po dzień 1/I 1943 r. własności pól naftowych „Wegnerówka I, II-a, II-b i III“ z kopalnią „Odra I—V“ w Borysławiu na polach tych założoną, o 2-ch otworach produktywnych, i 3-ch zastanowionych z przynależnościami i z kompletnym inwentarzem kopalnianym i z warsztatami mechanicznemi bliżej w protokole ocenienia wyszczególnionemi. Wartość szacunkowa 212.916 zł. Najniższa oferta 70.972 zł. b) wl. 3046, 3047, 3048, 3049, 3050, 3051, 3053, 3054, 3055 i 3056, 100% prawa powrotu zaistniałego dnia 12/4 1923 pól naftowych „Zdzisław Trapp II i X“ oraz 100% ograniczonej do dnia 11/4 1948 r. własności pól naftowych „Zdzisław Trapp III, VI, IX, V, I, IV, VII i VIII“, z kopalniami „Zdzisław Trapp I i II“ w Borysławiu z przynależnościami i z kompletnym inwentarzem kopalnianym, w protokole ocenienia bliżej wyszczególnionemi. Wartość szacunkowa 277.310 zł. Najniższa oferta 92.436 zł. 66 gr. c) wl. 2564 nie ograniczona własność pola naftowego „Zagródki“, stanowiącego opuszczony teren kopalniany w Tustanowicach bez przynależności. Wartość szacunkowa 500 zł. Najniższa oferta 166 zł. 66 gr. II) Księga gruntowa gminy Tustanowice: a) whl. 24 opuszczony teren kopalniany o obszarze 45 arów 52 m. kw. w Tustanowicach bez przynależności. Wartość szacunkowa 4.552 zł. Najniższa oferta 3.034 zł. 66 gr. b) whl. 1270 opuszczony teren kopalniany w Tustanowicach o obszarze 29 arów 34 m. kw. bez przynależności. Wartość szacunkowa 2.944 zł. Najniższa oferta 1.962 zł. 66 gr. c) whl. 1820 opuszczony teren naftowy, o powierzchni 47 arów 16 m. kw. w Tustanowicach bez przynależności. Wartość szacunkowa 4.716 zł. Najniższa oferta 3.144 zł. d) whl. 1831 kompleks gruntu w Tustanowicach przy drodze gminnej w Tustanowicach, tworzący częściowo grunt orny, częściowo opuszczony teren kopalniany, a częściowo oparkaniony ze stodołą drewnianą. Wartość szacunkowa 11.530 zł. Najniższa oferta 7.686 zł. 66 gr. e) whl. 1832 — grunt częściowo orny, częściowo opuszczony teren kopalniany w Tustanowicach przy drodze gminnej. Wartość szacunkowa 3.878 zł. Najniższa oferta 2.585 zł. 32 gr. f) whl. 1922 — grunt częściowo orny, częściowo opuszczony teren kopalniany w Tustanowicach. Wartość szacunkowa 4.661 zł. Najniższa oferta 3.107 zł. 32 gr. g) whl. 1941 — grunt częściowo orny, częściowo opuszczony teren kopalniany w Tustanowicach. Wartość szacunkowa 2.537 zł. Najniższa oferta 1.651 zł. 32 gr. h) whl. 1532 — kompleks gruntu w Tustanowicach, ciągnący się od drogi gminnej do potoku, częściowo zabudowany, a częściowo używany dla celów rolniczych, z dwoma domami mieszkalnemi i 3-ma budynkami gospodarczemi. Wartość szacunkowa 34.661 zł. Najniższa oferta 17.330 zł. 50 gr. i) whl. 1526 — kompleks gruntu, położony w centrum Wolanki ad Tustanowice o 2-ch frontach, front główny od ulicy Zamojskiego z 3-ma domami mieszkalnemi i 6-ma budynkami gospodarczemi, z przynależnością bliżej w protokole ocenienia wyszczególnioną. Wartość szacunkowa 87.400 zł. Najniższa oferta 43.700 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. Prawa, czyniące powyższą licytację niedopuszczalną, należy zgłaszać najpóźniej na powyższym terminie licytacyjnym, gdyż inaczej nie będą mogły być podnoszone przeciw nabywcy w dobrej wierze. Interesowanych odsyła się do edyktu ogłoszonego na tablicy tut. Sądu.

Sąd grodzki, Oddział VIII. 5233

Drohobycz, dnia 18 lutego 1932.

E. 986/30. Strona zobowiązana Wolf Katz i niel. Mirla Katz przez matkę i opiekunkę Ryfkę Katz w Skałacie. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek strony egzekwującej Firmy Władysław Krowicki i Ska w likwidacji w Stanisławowie odbędzie się dnia 28 września 1932 o godz. 9 przedpoł. w biurze Nr. 8 na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: Księga gruntowa Skałat, whl. 1/2 2233. Oznaczenie **realności: pbud. 128/1 z domem. Wartość szacunkowa 3600 zł., najniższa oferta 1800 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.** 5232

Sąd grodzki, Oddział I.

Skałat, dnia 22 sierpnia 1932.

E. 2037/31. Edykt licytacyjny. Dnia 24 października 1932, godzina 9 rano, biuro Nr. 5 odbędzie się licytacja połowy realności whl. 787 gminy Majdan sieniawski, ocenionej na 617 zł. 60 gr. Najniższa oferta wynosi 411 zł. 66 gr. 5222

Sąd grodzki.

Sieniawa, 9 września 1932.

E. 91/32. Edykt licytacyjny. Dnia 24 października 1932, godzina 8 rano, biuro Nr. 5 odbędzie się licytacja realności whl. 1611 i 1958 gminy Piskorowice, ocenionej na 3292 zł. 50 gr. Najniższa oferta wynosi 2195 zł. 5223

Sąd grodzki.

Sieniawa, 5 września 1932.

E. 5875/30. Edykt licytacyjny. Dnia 20 października 1932, godzina 9 odbędzie się w podpisanym Sądzie biuro 40 licytacja realności obj. whl. 1498 gminy Wojutycze, oszacowanej na 5277 zł. 80 gr. Najniższa oferta wynosi 3.518 zł. 52 gr., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 5235

Sąd grodzki.

Sambor, 30 lipca 1932.

E. 8813/30. Edykt licytacyjny. Na żądanie Banku handlowego w Złoczowie odbędzie się dnia 25 października 1932 o godz. 12 w południe w Sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 26 w Złoczowie licytacja realności whl. 293 i 578 Płuhów. Wartość szacunkowa 7674 zł. 19 gr. 5236

Sąd grodzki, Oddział III.

Złoczów, dnia 10 sierpnia 1932.

E. 5984/31. Edykt licytacyjny. Na żądanie Akc. Banku Hipotecznego we Lwowie odbędzie się dnia 25 października 1932 o godzinie 11 przedpoł. w tut. Sądzie biuro Nr. 26 licytacja realności whl. 137 ks. gr. gm. Złoczów. Wartość szacunkowa 46.537 zł.

Sąd grodzki, Oddział III. 5237

Złoczów, dnia 22 sierpnia 1932.

ROZMAITE OBWIESZCZENIA.

Prez. 21057/32., Sąd apelacyjny ogłasza że Tadeusz Waydowicz mianowany postanowieniem Pana Ministra Sprawiedliwości z 20. czerwca 1932 L. II. O. 7721/32 notarjuszem w Haliczu, złożył dnia 3 września 1932 przysięgę służbową i obejmuje swój urząd dnia 7. września 1932. 5193.

Sekretarjat Prezydjalny Sądu Apelacyjnego.

Lwów, dnia 10. września 1932.

IV. C. 9/30. Edykt. Paraska Łełet w Moskalówce wniosła przeciw Nykole Łełetowi pozew o wyłączenie nieruchomości. Audjencja do rozprawy wyznaczona na 3 października 1932, godz. 9 w tut. Sądzie, biuro Nr. 52. Ponieważ miejsce pobytu pozwanego jest nieznane, ustanawia się Dr. Rondiaka, adw. w Kosowie kuratorem, który go będzie zastępywał na jego koszt i niebezpieczeństwo, dopóki sam się nie stawi i nie ustanowi pełnomocnika. 5234

Sąd grodzki, Oddział IV.

Kosów, dnia 1 sierpnia 1932.

UPADŁOŚCI.

Sa 104/31. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Osiasa i Marjema Schildkrautów w Ryglicach. Komisarz ugodowy Sędz. Stanisław Freindl, sędzia Sądu okręgowego w Tarnowie. Zarządca ugodowy adwokat Dr. Józef Dutkiewicz w Tuchowie. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 94 dnia 5 stycznia 1932 o godz. 10.30 przedpołudniem. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 20 grudnia 1931. 5205

Sąd okręgowy, Wydział I.

Tarnów, dnia 12 grudnia 1931.

I. Sa 66/32/3. Do majątku Eleonory Wierzchuchowskiej, właścicielki realności i pensjonatu Poznanianka w Zakopanem otwarto postępowanie ugodowe. Komisarz ugodowy sędzia okręgowy w Nowym Sączu Dr. Korzonek, zarządca ugodowy adwokat Dr. Bulanda w Zakopanem. Termin zgłoszenia wierzytelności w Sądzie okręgowym w Nowym Sączu do dnia 25 września 1932. Audjencja ugodowa w sali roków sądowych w Zakopanem, Rynek, dnia 3 października 1932, o godz. 10 rano. 5224

Sąd okręgowy, Wydział I, cywilny.

Nowy Sącz, dnia 27 sierpnia 1932.

I. Sa 65/32/2. Do majątku Marjana Wojasa, kupca towarów kolonjalnych i delikatesów w Zakopanem otwarto postępowanie ugodowe. Komisarz ugodowy sędzia okręgowy w Nowym Sączu Dr. Korzonek, zarządca ugodowy adwokat Dr. Odzierzyński w Zakopanem. Termin zgłoszenia wierzytelności w Sądzie okręgowym w Nowym Sączu do dnia 26 września 1932. Audjencja ugodowa w sali roków sądowych w Zakopanem, Rynek, dnia 3 października 1932, o godz. 12 w południe.

Sąd okręgowy, Wydział I, cywilny.

Nowy Sącz, dnia 3 września 1932. 5225

I. Sa 64/32/2. Do majątku Składnicy Towarowej właścicieli hoteli, pensjonatów i restauracji w Zakopanem, Spółdzielni zarejestrowanej z ogran. odpowiedz. otwarto postępowanie ugodowe. Komisarz ugodowy sędzia okręgowy w Nowym Sączu Dr. Korzonek, zarządca ugodowy adwokat Dr. Fass w Zakopanem. Termin zgłoszenia wierzytelności w Sądzie okręgowym w Nowym Sączu do dnia 26 września 1932. Audjencja ugodowa w sali roków sądowych w Zakopanem, Rynek, dnia 3 października 1932, o godz. 11 przedpołudniem. 5226

Sąd okręgowy, Wydział I, cywilny.

Nowy Sącz, dnia 3 września 1932.

Sa 48/32. Zastanowienie postępowania ugodowego, otwartego do majątku dłużnika Leiba Helfgotta, kupca w Dąbrowie.

Sąd okręgowy, Wydział I. 5207

Tarnów, dnia 4 czerwca 1932.

I. Sa 63/32/1. Do majątku Majera i Chaji Hochsteinów, kupców w Łukowicy, otwarto postępowanie ugodowe. Komisarz ugodowy sędzia okręgowy w Nowym Sączu Dr. Korzonek, zarządca ugodowy adwokat Dr. Hammerschlag w Limanowej. Termin zgłoszenia wierzytelności w Sądzie okręgowym w Nowym Sączu do dnia 19 września 1932. Audjencja ugodowa w Sądzie tutejszym biuro 57 dnia 28 września 1932, o godz. 9 rano.

Sąd okręgowy, Wydział I, cywilny.

Nowy Sącz, dnia 13 sierpnia 1932. 5227

I. Sa 61/32/1. Do majątku Leiby Randa, handlarza skór w Nowym Targu, otwarto postępowanie ugodowe. Komisarz ugodowy sędzia okręgowy w Nowym Sączu Dr. Korzonek, zarządca ugodowy adwokat Dr. Stiller w Nowym Targu. Termin zgłoszenia wierzytelności w Sądzie okręgowym w Nowym Sączu do dnia 13 września 1932. Audjencja ugodowa w Sądzie tutejszym biuro 57 dnia 23 września 1932, o godz. 11 przedpołudniem. 5228

Sąd okręgowy, Wydział I, cywilny.

Nowy Sącz, dnia 6 sierpnia 1932.

I. Sa 59/32/3. Do majątku Bolesława Praweckiego z Siekierczyny i Józefa Mieczysława dw. im. Praweckiego z Krynicy Zdroju otwarto postępowanie ugodowe. Komisarz ugodowy sędzia okręgowy w Nowym Sączu Dr. Korzonek, zarządca ugodowy adwokat Dr. Hammerschlag w Limanowej. Termin zgłoszenia wierzytelności w Sądzie okręgowym w Nowym Sączu do dnia 26 września 1932. Audjencja ugodowa w Sądzie tutejszym biuro 57 dnia 5 października 1932, o godz. 9 rano. 5229

Sąd okręgowy, Wydział I, cywilny.

Nowy Sącz, dnia 20 sierpnia 1932.

I. Sa 58/32/1. Do majątku Chaima Sandera, kupca w Starym Sączu, otwarto postępowanie ugodowe. Komisarz ugodowy sędzia okręgowy w Nowym Sączu Dr. Korzonek, zarządca ugodowy adwokat Dr. Bronner w Starym Sączu. Termin zgłoszenia wierzytelności w Sądzie okręgowym w Nowym Sączu do dnia 12 września 1932. Audjencja ugodowa w Sądzie tutejszym biuro 57 dnia 23 września 1932, o godz. 10 rano. 5230

Sąd okręgowy, Wydział I, cywilny.

Nowy Sącz, dnia 30 lipca 1932.

I. Sa 57/32/1. Do majątku Reginy Reichowej, kupcowej w Krynicy Zdroju, otwarto postępowanie ugodowe. Komisarz ugodowy sędzia okręgowy w Nowym Sączu Dr. Korzonek, zarządca ugodowy adwokat Dr. Nowyk w Krynicy Zdroju. Termin zgłoszenia wierzytelności w Sądzie okręgowym w Nowym Sączu do dnia 12 września 1932. Audjencja ugodowa w Sądzie tutejszym dnia 23 września 1932, o godz. 9 rano. 5231

Sąd okręgowy, Wydział I, cywilny.

Nowy Sącz, dnia 30 lipca 1932.

Sa 165/31/66. W sprawie ugodowej Jetti i Abrahama Maderów we Lwowie, odmawia się zatwierdzenia ugody, zawartej w dniu 17 lutego 1932 między wyżej wymienionymi dłużnikami a ich wierzycielami. 5238

Sąd okręgowy.

Lwów, 16 lipca 1932.

Sa 87/32/8. Edykt ugodowy. **Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Stanisława Henryka 2 im. Hüssa i Pepi Lei 2 im Hüss we Lwowie, Boczna Łyczakowskiej 37 b. Komisarz ugodowy Czajkowski, sędzia Sądu okręgowego we Lwowie. Zarządca ugodowy Rudolf Aperman we Lwowie, Łyczakowska 19 a. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie, biuro Nr. 17 dnia 26 października 1932 o godz 9.30 przedpołudniem. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 16 października 1932.** 5239

Sąd okręgowy.

Lwów, 5 września 1932.

UZNANIA ZA ZMARŁEGO.

T. 88/32. Cyprjan Salo, urodzony 1887 w Rudzie leśnej, zaginął jako żołnierz austr. Celem uznania go za zmarłego, wzywa się, aby do pół roku od dnia ogłoszenia udzielono wiadomości o nim Sądowi. 5240

Sąd okręgowy.

Lwów, dnia 18 czerwca 1932.

T. 78/31. Sebastjan Cyrek, urodzony dnia 19 stycznia 1885 w Jasionce, powiat Rzeszów, tamże ostatnio zamieszkały, syn Walentego i Agnieszki, jako osoba cywilna został przydzielony w roku 1914 do taborów byłej armji austrjackiej i w roku 1914 zaginął. — Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego, wzywa się, by zawiadomiono Sąd o zaginionym do sześciu miesięcy. 5221

Sąd okręgowy.

Rzeszów, dnia 3 września 1932.

Ze srebrnego ekranu.

Księżna Łowicka.

Wytwórnia B. W. B., reżyserja Krewicza, artyści: J. Smosarska, St. Jaracz, J. Węgrzyn, J. Stępowski.

Trudno było znaleść wdzięczniejszy temat dla polskiego filmu historycznego, niż dzieje Joanny Grudzińskiej, uwięzionej w miłosnej klatce zamku belwederskiego. Zarówno postać Wielkiego Księcia Konstantego, jedna z najciekawszych w historji Polski i Rosji, jak i cień Joanny, o której różnie mówiono w Polsce, a często posądzano o zdradę wobec Narodowej Sprawy — prosiły się poprostu o wskrzeszenie na srebrnym ekranie, tak bardzo sugestywnym, tak łatwo zdejmującym z przeszłości kamień cmentarnego milczenia.

Rok 1830 i lata poprzedzające wypadki powstania, barwna, stylowa i romantyczna epoka Królestwa Polskiego z jego wspaniałe ćwiczonem wojskiem z tajnemi schadzkami członków Towarzystwa Patrjotycznego, ze sprawą Łukasińskiego i z piosenką — raz miłosną, to znowu powstańczą — wszystko to zostało w „Księżnie Łowickiej" po raz pierwszy ujęte w ramy niezwykle starannego obrazu. Wyszło na nim przedewszystkiem tło — wiernie przeniesione ze sztychów i pamiętników współczesnych, a rzucone na wspaniałe motywy Łazienek, Belwederu i Krajobrazu polskiego. Zasługuje też na uwagę montaż, tak mocno szwankujący dotąd w naszych filmach. A wreszcie — co dla filmów historycznych jest szczególnie ważne — gra i charakteryzacja aktorów.

Maski twarzy, charakter postaci, styl ich cały — zostały stworzone po mistrzowsku i wiernie z tradycją historji. Jaracz, jako Konstanty, dał nietylko postać, ale i twarz, łudząco w pewnych momentach podobną do pierwowzoru (scena pasowania się z pokusą korony cesarskiej). Smosarska znalazła idealną rolę dla swej urody i dla swego rodzaju gry, łącząc patos i sentymentalizm epoki z słodyczą wyrazu. Wysoce tragiczny moment w grze twarzy osiągnął Węgrzyn (Łukasiński) w ostatniem zdjęciu: głowa więźnia, wydobytego z lochu, a patrzącego na pierwszy pochód wojsk powstańczych. Specjalną pochwałę poświęcić należy artystom, grającym Wysockiego i młodego kadeta, który rzuca się na szpadę, spoliczkowany na rewji wojskowej.

Strona historyczna nasuwa niejedne wątpliwości (np. miłość Łukasińskiego i Joanny Grudzińskiej). — Ale ostatecznie — jest to przecież dramat kinowy. J. G. Ł.

Najstarsze ślady człowieka dyluwjalnego w Przemyślu.

(*Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej"*)

Na ziemiach naszych ślady człowieka dyluwialnego, żyjącego równocześnie z mamutami, nosorożcami i innemi zwierzętami, dzisiaj już wymarłemi — są bardzo rzadkie, zaś jego wyroby są unikatami.

Szczęśliwym trafem w Przemyślu znaleziono ślady człowieka dyluwialnego.

Niedawno natrafili robotnicy na pasmo ilu ciemnego, w głębokości 12 metrów, po przecięciu części góry gliniastej, na cegielni Teicha w Przemyślu, przy ul. Słowackiego, a równocześnie wyłoniły się na tem podłożu różne kości i zęby mamuta, nosorożca, konia kopalnego i innych zwierząt, które żyły w epoce dyluwialnej, czyli lodowej (popularnie potopowej), sięgającej od kilkunastu tysięcy do pół miljona lat przed Chystusem.

Bezpośrednio pp. Eder i Sporn donieśli o tem inż. Kazimierzowi Osińskiemu, kustoszowi Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej, który zorganizował ekspedycję złożona z członków Tow. Przyjaciół Nauk, i po dokonaniu zdjęć fotograficznych przez p. Eug. Dębickiego, czyniono poszukiwania. Wśród kości zwierząt kopalnych znaleziono też ślady człowieka pierwotnego, z najstarszej epoki kamiennej, mianowicie groty od strzał i noże krzemienne niegładzone, oraz nóż z rogu jelenia, przy nasadzie ozdobiony prostemi kreskami. Okaz ten kościany jest prawie unikatem na ziemiach polskich i świadczy o najstarszym pobycie człowieka na ziemiach naszych i w Europie środkowej. Wszystkie okazy wydobyte złożono w Muzeum Narodowem Ziemi Przemyskiej. Nad okazami będącemi jeszcze w ziemi czuwać będą właściciel cegielni i ofiarni mieszkańcy w pobliżu. Kustosz Osiński chętnie ułatwi WP. Profesorom uniwersytetów, czy Konserwatorom dalsze poszukiwania, ażeby cenny materjał nie zginał dla nauki. O.

POPIERAJCIE L. O. P. P.

Co usłyszymy przez radjo?

(Audycje własne Rozgłośni Lwowskiej oznaczone drukiem półtłustym.)

Czwartek, 15. września

LWÓW (381) Godz.: 11.58: Retransmisja sygnału czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnału z Wieży Marjackiej w Krakowie. **Odczytanie programu na dzień bieżący.** — 12.10: Trans. z Warszawy. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. — **12.20: Muzyka z płyt gramofonowych. Płyty z firmy Kaim i Syn we Lwowie, ul. Kopernika 11.** — 12.40: Trans. z Warszawy. Urz. Kom. Państw. Instyt. Meteor. — **12.45: D. c. muzyki z płyt gramofonowych.** — 13.25 do 15.00: Przerwa. — 15.00: Trans z Warszawy. Komunikat gospodarczy. — **15.10: Muzyka z płyt gramofonowych. — 15.30: Komunikat IV. Okręgu Zw. Strzeleckiego. — 15.38: Audycja dla dzieci młodszych. „Przygody Lalki", w opr. cioci Ady. — 15.50: Muzyka z płyt gramofonowych i „Silva rerum". — 16.48: „Wśród książek". Omówienie ostatnich wydawnictw.** — 17.00: Trans. z Warszawy. Koncert popołudniowy w wyk. Kwintetu (obój: Seweryn Śnieckowski; klarnet: Winc. Jakubczyk, waltornia: Aleks. Walczak, fagot: Jan Tobiasz, fortepian: Ludwik Urstein) i Kazimierz Worch (baryton). — 18.00: Trans. z Krakowa. „O alchemji współczesnej" wygł. prof. dr. Konstanty Zakrzewski. — **18.20: Koncert solistów. — 19.20: Rozmaitości.** — 19.35: Trans. z Warszawy. Prasowy Dziennik Radjowy. — 19.45: Trans. z Warszawy. Komunikat rolniczy Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. — **19.55: Odczytanie programu na dzień następny.** — 20.00: Trans. z Warszawy. Muzyka lekka w wyk. orkiestry Filharmonji Warsz. pod dyr. Stanisława Nawrota, Iga Garda (piosenki) i prof. Ludwik Urstein (akomp.). — 21.20: Trans. z Warszawy. Słuchowisko. „Drugie imię miłości" p/g Miłaszewskiego. — 21.50: Trans. z Warszawy. Dodatek do Pras. Dziennika Radjowego. — 21.55: Trans. z Warszawy. Komunikaty. — 22.00: Trans. z Warszawy. Audycja filmowo radjowa z aparatury fotocelowej wyrobu firmy „Natavis" — 22.40: Trans. z Warszawy. Wiadomości sportowe. — 22.50: do 23.30: Trans. z Warszawy. Muzyka taneczna.

Ostatnie wiadomości giełdowe.

Warszawa, 14 września.

DEWIZY: Belgja 123,75; Holandja 358,60; Londyn 31,06—31,07; Nowy Jork 8,92; Paryż 34,96; Szwajcarja 172,30; Włochy 47,78; Berlin 212,00.

AKCJE: Bank Polski 81—8,30.

PAPIERY WARTOŚCIOWE: 3 proc. poż. budowlana 35,75—36,50; 4 proc. poż. inwestycyjna 96—97; 4 proc. poż. inwest. ser. 105.50; 5 proc. poż. konwersyjna 39,—; 6 proc. poż. dolarowa 56,25; 4 proc. poż. dolarowa 48,00—48,10; 7 proc. poż. stabiliz. 50,00—51,50; 10 proc. poż. kolejowa 100,00.

OGŁOSZENIA.

ZGUBIONE DOKUMENTY.

UNIEWAŻNIAM świadectwo dojrzałości gimnazjum państw. w Brodach. — Anczel Weinstein, ur. 1903. 5194-2

UNIEWAŻNIAM zgubiony indeks Politechniki lwowskiej na nazwisko Władysław Maksymowicz. 5195-3

MARCELINA DE HEREDIA. 3)

Nie należy igrać z ogniem...

NOWELA.

(Przekład z francuskiego.)

— Chcielibyśmy dostać coś do jedzenia — powiada Michalina.

— Kiej nic nima — pada odpowiedź.

— Ee, co wy też mówicie — rzecze Michalina, kładąc na stole dziesięciofrankowy banknot — kilka jaj chyba się znajdzie w domu?

— Juści, że się znajdzie! — odpowiada kobieta, chwytając leżące na stole pieniądze.

— A może i trochę mięsa zimnego?

— Kiej nima!

— Może jakaś ryba? Może kawałek sera?

— Kiej nima!

— Wobec tego — decyduje się Michalina — zróbcie nam przynajmniej jajecznicę.

Piotr, który dotąd stał na uboczu, zbliża się i dodaje:

— Ale musi być dużo jaj, koniecznie!

Z chwilą jednak, gdy Bretonka ujrzała mężczyznę, odwróciła się nagle, krzycząc:

— Teraz nic nie mogę zrobić! Nie mogę! Przyjdźcie państwo za godzinę.

Gdy po godzinie Piotr i Michalina wrócili do oberży, młoda Bretonka powitała ich z niesłychaną uprzejmością. W dodatku wygląd jej zmienił się nadspodziewanie. Na starannie przyczesanych i zaplecionych w warkocze włosach miała śliczny, lniany czepeczek, którego skrzydła dodawały jej lekkości i wdzięku; poza tem przywdziała wspaniały strój z aksamitu, a na nogi włożyła trepki, bogato przyozdobione czerwoną skórą, które zdejmowała za każdym razem, gdy wychodziła z pokoju do kuchni.

Przyniosła zamówioną jajecznicę.

— Jest na słoninie — dodała jakby z dumą.

Zaledwie jajecznica znikła z talerzy, Bretonka zjawiła się z nowym półmiskiem.

— Mam tu jeszcze homara! — oświadczyła z niemniejszą dumą, niż wtedy, gdy przyniosła jajecznicę. A potem nastąpiła cała litanja: „mam tu jeszcze kurę pieczoną!", „mam tu jeszcze doskonały pasztet!", „mam tu jeszcze kawałek sera!"... Teraz znalazło się wszystko, ale prócz jedzenia pojawiły się i zalotne uśmiechy i strzeliste spojrzenia, zwrócone oczywiście w stronę Piotra, który z obawy, by ta uczta jakby z bajki czarodziejskiej, nie została nagle sprzątnięta mu z przed nosa, odwzajemniał się pięknem za nadobne ponętnej gosposi.

Michalina, zresztą szczerze rozbawiona tem wszystkiem, śmieje się do łez i jeszcze zachęca Piotra do tych zalotów. Namiętność, którą obecność Piotra wywołuje w tej prostej, młodej kobiecie podnieca i bawi Michalinę niewypowiedzianie.

— Gdyby mi ktoś nagle powiedział — odzywa się Piotr — że znajdujemy się w jakimś podejrzanym lokalu, wcalebym się nie zdziwił.

— Ależ co ty mówisz! — odpowiada Michalina. — Tutaj, w Saint-Cado, taki lokal?!...

— Czy widzisz — dodaje Piotr — te schodki, prowadzące na górę? Z pewnością prowadzą do pokoiku naszej gospodyni? Jestem przekonany, że tutejsi rybacy doskonale znają tę drogę!

Teraz bawi ich już wszystko: i to, co dostrzegają dookoła i to, co im na myśl przychodzi, a wina owocowe, zwłaszcza wspaniały, musujący jabłecznik, którego piana spływa aż na obrus, porządnie już uderzają im do głowy.

— Wiesz — rzuca nagle Michalina w przystępie dobrego humoru — jaka myśl nie daje mi spokoju? Coby to było, gdybyś zaproponował naszej Bretonce, że pójdziesz do niej na górę?

— Oszalałaś, czy co?! — odpowiada Piotr ze zdziwieniem.

— Ależ nie, ależ nie! To tylko po to, aby się dowiedzieć, czy ona się na to zgodzi.

— A jeśli się zgodzi?

— No to zejdziesz po chwili z powrotem. Ale założę się, że nie ośmielisz się zaczepić jej.

Piotr wstał i odrzekł śmiejąc się:

— No, to zobaczysz.

Michalina wie doskonale, że nic nie zobaczy... Jakiś złośliwy chochlik pod suwa jej chętkę jeszcze silniejszego podrażnienia Piotra.

— Nie ośmielisz się, nigdy się nie ośmielisz. Stchórzysz w ostatniej chwili!

— Stchórzę?

— Tak, tak, stchórzysz!

(Dok. nast.).

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Marceli Szarota.

„Drukarnia Polska", Lwów, ul. Krasickich 18 a, tel. 29-19, pod zarządem Władysława Germana. — Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.